Nr. 11 Listopad 1932 r. Rok III

POLACY



ZAGRANICA

Numer specjalnie poświęcony

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

wyłoniona na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929

Prezes Rady
Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

Zastępca Prezesa Rady
Dr. Juljusz Szymański
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego

Członkowie Prezydjum Rady: dr. *J. Kaczmarek* — wicepres, dyr. *St. J. Paprocki* — zastępca wiceprezesa, *St. Rejer*, — wiceprezes, *Jan Olejniczak*, wiceprezes, poseł dr. *M. Szawleski* — wiceprezes, *B. Srocki* — zast. wiceprezesa, major *M. Fularski* — wiceprezes, poseł *P. Gettel* — zast. wiceprezesa, dyr. *St. Szwedowski* — wiceprezes, *St. Szczepaniak* — zast. wiceprezesa.

Dyrektor Biura Rady: *Stefan Lenartowicz.*

Biuro Rady Organizacyjnej — *Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 7. Tel. 8.75-79.*

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy *)

a) *Wykonywanie uchwał Zjazdu*
b) *opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy*
c) *systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach*
d) *ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju*
e) *inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą.*
f) *przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze*
g) *ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.*

*) Wyjątek ze statutu

ROK III Listopad 1932 r. Nr. 11

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Początek listopada r. b. był świadkiem zdarzenia o wielkiej doniosłości w życiu naszych rodaków z Obczyzny. Na dorocznym Zjeździe Rady przyjęty został następujący wniosek w sprawie Światowego Związku Polaków:

„Uważając, że hasłem, pod którem ma być zwołany i przeprowadzony II Zjazd Polaków z Zagranicy, winno być przekształcenie Rady Organizacyjnej na instytucję o charakterze ściślejszym—Światowy Związek Polaków — Zjazd Rady:

a) poleca biuru Prezydjum prowadzenie w dalszym ciągu wytężonej akcji prasowo-propagandowej w kierunku zapoznania społeczeństwa w kraju i naszych ośrodków zagranicznych z koniecznością utworzenia powyższego Związku,

b) wyłania specjalną komisję, której zadaniem ma być szczegółowe opracowanie zasad ideowych i organizacyjnych Światowego Związku,

c) poleca biuru gromadzenie wszelkich materjałów potrzebnych do należytych, opartych na dotychczasowych doświadczeniach Rady Organizacyjnej, prac wspomnianej komisji.

Powyższa uchwała Rady jest dużym krokiem naprzód na drodze do stworzenia Światowego Związku Polaków. Umożliwia ona Biuru Rady wydatną rozbudowę akcji prasowo-propagandowej, popularyzującej wśród naszych rodaków, zarówno w „starym kraju", jak i na Obczyźnie, ideę jedności całej Polonji Zagranicznej.

Ale uchwała Zjazdu Rady nie jest obowiązująca tylko dla Biura. Wszystkie, bez wyjątku, organizacje polskie na wychodźtwie polskiem i terenach mniejszościowych, wszystkie pisma polskie, wreszcie wszyscy Polacy przejąć się muszą wielką ideą i pracować gorliwie nad jej realizacją.

Z radością stwierdzamy, że już teraz ogromna większość Polonji Zagranicznej z entuzjazmem odniosła się do Idei Światowego Związku Polaków. Są jednak i malkontenci, niewierni Tomasze, nie dorastający do wielkiej idei. Tym „defetystom" musimy powiedzieć, że Polaey dzi-

siejsi, to zupełnie inne plemię, niż te, które w XVIII wieku dopuściło do upadku Państwa Polskiego. Twarde cięgi, jakie otrzymywali w czasach niewoli, wiele ich nauczyły. Zrozumieli, że „Polska nie stoi nierządem, ale ginie", że zgoda i jedność są niezbędnemi warunkami wielkości i wolności każdego narodu. Przysięgli sobie, że nigdy już nie stoczą się w przepaść niezgody i anarchji.

Prawdę tę pojmują doskonale nasi rodacy z Obczyzny. To też wierzymy, że mimo trudności, istniejących przejściowo na niektórych terenach, zatriumfuje wreszcie idea jedności całej Polonji Zagranicznej i radosną rzeczywistością stanie się na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy w 1934 roku, **Światowy Związek Polaków.**

T. GLEYDEN

Nasz dorobek moralny.

Późną jesienią, w czasie szczególnie odpowiednim dla zastanowienia się nad drogą, przebytą w ciągu roku ostatniego, zgromadzili się w Warszawie, za przykładem lat ubiegłych, delegaci i kierownicy zorganizowanej Polonji zagranicznej dla wysłuchania sprawozdania z działalności Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i nakreślenia dalszego planu pracy nad konsolidacją i obroną kulturalną żywiołu polskiego w obcych państwach.

Wszystkich obecnych na tych obradach uderzała wszechstronność, celowość i do praktycznych potrzeb czasów dzisiejszych jak najbardziej dostosowana orjentacja zasadnicza, pion główny całej działalności dotychczasowej, a w szczególności w ubiegłym roku sprawozdawczym, najwyższej reprezentacji naszych rodaków po całym świecie rozproszonych, *Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.*

Wiemy dobrze tu w kraju, składającym się z odrębnych dzielnic i ziem, których synowie niezawsze odnajdują z łatwością język wspólny dla spraw najważniejszych, że osiągnięcie wzorowej konsolidacji, niezbędnej przedewszystkiem dla obrony własnego niepodległego bytu, w społeczeństwie, objętem jednem Państwem, staje się faktem dokonanym dopiero po wielu latach bezowocnych kłótni i po tylokrotnych próbach, doświadczeniach najrozmaitszych, ustalenia zgody murowanej w sprawach najistotniejszych dla naszego bytu.

A tymczasem rzeczywistość naokoło, tuż za naszą miedzą, kordonem, granicą — poucza nas wielkim głosem i zmusza do milczenia najbardziej przekornych, dając nam niezliczone przykłady najdalej posuniętej konsolidacji narodowej lub państwowej, gdy chodzi o podważenie lub zniweczenie zrębów Rzeczypospolitej Polskiej.

Może właśnie dlatego, że postawa Polski współczesnej jest nawskroś pokojowa, że tam, gdzie najmędrsi politycy głowią się nad zażegnaniem wojen — Państwo Polskie występuje z najgłębiej sięgającą inicjatywą rozbrojenia moralnego, może dzięki wszelkiemu brakowi instynktów zaborczych w naturze polskiej, na pogróżki i wrzawę

dookoła niezawsze śpieszymy z odwetem natychmiastowego protestu, represyj, oskarżeń na terenie międzynarodowym.

Osiągnięte już dzisiaj skupienie się najlepiej zorganizowanych odłamów, terenów całych Polonji Zagranicznej dookoła haseł przewodnich i pracy codziennej jej Rady Organizacyjnej, jest przykrym może dla naszych wrogów, ale jakże cennym dla nas samych i krzepiącym dla przyjaciół naszych wśród obcych dowodem, że w kontakcie bezpośrednim z rzeczywistością światową (a któż jej lepiej nie odczuwa i jaśniej nie widzi, niż Polak latami tkwiący w nurcie obcego życia) wyzbyliśmy się romantycznej wiary w cuda, liczymy na własne siły tylko i siły te szeregujemy stopniowo w jedną organizacyjną całość ku chwale Ojczyzny i na pożytek Rzeczypospolitej!

Na ten moralny dorobek pracy Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy i wyłonionej przez Zjazd instytucji — Rady Organizacyjnej, pragniemy tu położyć szczególny nacisk. Z drukowanego Sprawozdania Rady za czas od 1 listopada 1931 r. do 1 listopada 1932 r., z głosów prasy o ostatnim Zjeździe Rady, z opisu obrad i wyników tego Zjazdu, podanych dalej, dowiedzą się nasi czytelnicy jak odpowiedzialną i skuteczną była w ostatnim roku akcja Rady w całości, na poszczególnych terenach i w kraju, jak dalece hasła I-go Zjazdu Polonji zagranicznej były krok za krokiem realizowane i praktycznie stosowane, jak ściśle odpowiada prawdzie zdanie we wstępie do Sprawozdania: *„Stopniowo Rada wywiera coraz wszechstronniejszy wpływ na życie Polonii Zagranicznej“*.

Kto ma do czynienia z określonym działem pracy społecznej w kraju lub zagranicą na niwie zacieśniania węzłów kulturalno-narodowej wspólnoty i przywiązania do ojczystej państwowości wśród Polonji zagranicznej, oceni najlepiej wysiłki organizacyjne w kierunku racjonalnego uspołecznienia i wzmożenia tętna pracy w każdym z tych działów dokonane obecnie w zasięgu wpływów, autorytetu i oddziaływania Rady Organizacyjnej na polskie ośrodki zagranicą. Ale chwaląc czy krytykując ten lub inny dział pracy Rady, oceniając rozmaicie użycie przez Radę tych lub innych zewnętrznych środków i instrumentów propagandy czy realizacji wspólnych nam wszystkich haseł, dochodzimy zarazem do przekonania, że coś więcej, niż widok i efekt sprawnie działającej instytucji społecznej, sprężystej w każdem posunięciu na szerokim jak świat cały polu akcji, łączy nas wszystkich i zespala dookoła kilkunastu najczynniejszych współtwórców, członków i współpracowników tego zalążku potężniejszej w niedalekiej przyszłości światowej organizacji polskiego żywiołu.

To „coś więcej” tkwi wyraźnie w niejednej opinji obcej o nas, streszczonej niżej w sprawozdaniu Dyrektora Biura Rady. Polska konstrukcja w tej dziedzinie otwiera dla innych narodów możliwości naśladownictwa... Taka ocena jest wynikiem nietylko istnienia na papierze statutu naszej organizacji, ale i rezultatem wyżłobienia w drodze pracy realizacyjnej śladów, niezbicie świadczących o żywotności zamierzeń skodyfikowanych w statucie.

A inne uboczne świadectwo wysokiego poziomu służby sprawie, jaka ukształtowała się na terenie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, to ton cały i przebieg ostatniego Zjazdu, dyskusje i uchwały,

powołanie instancji Sądu przy Radzie, świadczą o tem, z jak wysokiem poczuciem odpowiedzialności łączą członkowie Rady sprawowanie swego mandatu.

Nie jest więc przesadą twierdzenie, że jeśli w organizowaniu konkretnem udoskonalonego współżycia Polaków zagranicznych między sobą i z krajem wznosimy fundamenty dopiero, to duch, jaki nas w tej pracy ożywia, promienieje całym blaskiem, jaki mrok ludzki w dniu najsłoneczniejszym wchłonąć może, aby przez jesień szarą i zimę mroźną kroczyć z wiarą i nadzieją do nowego z martwych powstania wszystkich sił żywotnych do czasu utajonych w ziemi, ogołoconej nie nazawsze z tego, co tylko czasowo mróz i wicher srogi zniweczył i skosił, nie mogąc jednak wyrwać korzeni samych.

Ziemia ta, to kultura polska i tkwiące w niej możliwości rozwojowe każdego z nas. Wszyscy mamy jeszcze w pamięci czasy, kiedy o każdą piędź tej kultury toczyliśmy zacięte boje i walki na całym obszarze dziś niepodległej Rzeczypospolitej. W tym samym tygodniu, kiedy zakończone zostały obrady czwartego zjazdu Rady Organizacyjnej, obchodziliśmy dn. 11 listopada, dorocznym zwyczajem, rocznicę Wskrzeszenia Niepodległości. Wszystkie chwile i dnie krwi i chwały snują się w tę rocznicę nad defiladą Wojska Polskiego w obliczu żywego Wodza Narodu i Budowniczego Państwa na placu niegdyś królewskim, dziś — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Godzina tej defilady, to najwspanialsza rewja tężyzny młodzieńczej i dojrzałości czujnej odrodzonego Państwa i Narodu. Każda postać, na placu, w szeregach, na trybunach, z okien gmachów, ma tu swoje miejsce i rolę, skromną lub zaszczytną, ale ściśle określoną, zgóry wyznaczoną, w karby ujętą, świadomie na siebie przyjętą i w tem dobrowolnem dzisiejszem samoograniczeniu się — dobrze służącą Ojczyźnie. Ale są tu dwie postacie, z których każda symbolizuje, ucieleśnia, przypomina nad szykiem zwycięstw dzisiejszych niezłomność w chwilach najcięższych; to w bronzie wykuty i w rzymską powagę zbrojny — ks. Józef Poniatowski, to w płaszczu niebieskim i w maciejówce legjonowej — Marszałek Józef Piłsudski. Przed nimi defiluje Polska cała, Polonja od Wisły po Elsterę, po Somo Sierrę, po San Domingo, po Savannah, po rzeki, góry i morza wszystkie, gdzie legli Polacy w służbie Ojczyźnie, w szeregach zdobywców, w kompanjach legji, w podziemiach kopalni, w puszczach, na stepach, w tajgach, wśród skał... I w odpowiedzi na całą grozę i beznadzieję pytania: po co, w imię czego, z jakim skutkiem tyle ofiar, tyle wysiłków na marne, tyle żeru dla kruków, wron?— pada odpowiedź jasna, stanowcza, krótka, za dni obecnych, pod naszym adresem, z ust żywego Wodza trzydziestomiljonowego narodu rozlega się hasło „*zjednoczenia naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość dla dobra potęgi państwowej Polski i sławy imienia polskiego*“, rzucone I-mu Zjazdowi Polaków z Zagranicy przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Słysząc to hasło w r. 1929 niejeden powiedział sobie: „tak myślę“. Trzeba jednak było pójść dalej: postanowić sobie: „tak chcę“ i uczynić wyznanie: „do tego dążę“. W tej stopniowej przemianie naszej gotowości do czynu, gdy mowa o hasłach organizowania Polonji zagranicznej, w tej krystalizacji naszej woli do zjednoczenia

i zgody streszcza się najlepiej dorobek moralny prac i działań dotychczasowych Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Z podobnym dorobkiem moralnym można głęboko przeorać glebę swoistą każdego terenu Polonji zagranicznej i pokusić się o bardziej zwarte scementowanie wszystkich polskich grup społecznych po całym świecie, głosząc im takie bodaj pięcioro przykazań Polaka zagranicą, który winien:

1⁰, służyć przykładem prawości, zarówno w stosunkach społecznych, jak i prywatnych,

2⁰, oddawać należny szacunek przedstawicielom Polski zagranicą, oraz stosować się do ich rad i wskazówek,

3⁰, bronić kultury polskiej przeszłej i teraźniejszej,

4⁰, udzielać pomocy rodakom, znajdującym się w trudnem położeniu,

5⁰, być karnym zagranicą tak, jak tego wymaga interes i dobro Rzeczypospolitej od rodaków zamieszkałych w kraju.

Przełożone z niewielkiemi zmianami, z mowy włoskiej na polską zalecenia powyższe dadzą się pogodzić z najdalej posuniętą lojalnością względem danego państwa, gdzie los Polakowi przebywać każe. Stopień przestrzegania tych obowiązków byłby wyraźnem zakreśleniem granic, w ramach których może i powinno mieć miejsce dalsze ściślejsze organizacyjne zjednoczenie.

Brzmi w tych zaleceniach Rzymu dzisiejszego dla Italów zagranicą przebywających uniwersalne doświadczenie narodów, które przechodziły różne koleje losów. Stosunek rzeczywisty do formy i treści tych „przykazań“ byłby miarą podstaw, na jakich organizacja światowa Polaków zagranicznych mogłaby się utrwalić i rozwijać.

Dyskusję nad określeniem minimum obowiązków, które obarczałyby rodaków naszych zagranicą, świadomych swej roli obrońców i krzewicieli polskości, uważamy za logicznie wypływającą z uwydatnienia dotychczasowego moralnego dorobku w promieniach wpływu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Może nadchodzące długie wieczory, na naszej półkuli przynajmniej, skłonią niejednego do snucia myśli w takim kierunku i do ustalenia wniosków, które przyczynią się, każdy w swej sferze, do świadomego utrwalenia dorobku moralnego wysiłków realizacyjnych, podyktowanych przedewszystkiem pracą i orjentacją całą Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Życie bez idei jest szare i smutne. Polonja Zagraniczna ma już ideę, którą pragnie urzeczywistnić — Światowy Związek Polaków.

IV Doroczny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Dnia 6 listopada r. b. o godz. 11 r. odbyło się w sali plenarnej Senatu uroczyste otwarcie IV-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Na zjeździe byli obecni przedstawiciele Polonji Zagranicznej z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Łotwy, Rumunji, Austrji i innych terenów oraz liczni zaproszeni goście. Z Ameryki delegaci nie przybyli. Przybędą w większej liczbie dopiero na II-gi zjazd Polaków z zagranicy, który odbędzie się w lecie 1934 roku.

Z ramienia władz byli m. in. obecni na zjeździe: dyrektor departamentu Min. Spraw Zagr. Jędrzejewicz, dyrektor departamentu Min. Opieki Społ. Nakoniecznikoff, dyrektor Biesiekierski, dyrektor Państw. Urządu Wychowania Fiz. i Przysp. Wojsk. płk. Kiliński, prezes P. K. O. dr. Gruber i wiceprezes Państwowego Banku Rolnego Anusz. Kurję Prymasowską reprezentował ks. dr. Janicki. Wśród gości znajdował się szereg przedstawicieli instytucyj społecznych, z gen. Orlicz-Dreszerem, prezesem Ligi Morskiej i Kolonjalnej na czele.

Obrady zagaił prezes Rady Organizacyjnej Pol. z Zagr. Marsz. Wł. Raczkiewicz, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie p. Prezesa Rady Organizacyjnej.

„Jako prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, otwieram doroczny Zjazd Rady.

Witam przedstawicieli Rządu: pana dyrektora Jędrzejewicza — reprezentanta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pułkownika Kilińskiego — dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i dyrektora Biesiekierskiego — przedstawiciela Ministerstwa Opieki Społecznej i panów przedstawicieli poszczególnych urzędów, witam delegata Kurji Prymasa Polski—Ks. Dr. Janickiego, delegatów Polonji Zagranicznej, członków Rady: p. prezesa Wilpiszewskiego z Łotwy, p. prezesa Rejera i prezesa Szambelańczyka z Francji, pana posła Chobota i dr. Wolfa z Czechosłowacji, p. dr. Tenenbauma z Austrji; gości z zagranicy: ks. prałata Łukasiewicza z Rumunji, p. redaktora T. Katelbacha z Niemiec, ks. Garsteckiego i p. sekretarza Kalinowskiego z Francji. Witam panów przedstawicieli organizacyj społecznych w kraju, przedstawicieli prasy polskiej w kraju i zagranicą i wszystkich, licznie zgromadzonych, szanownych gości. Z radością witam prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej—p. generała Gustawa Orlicz-Dreszera, wyrażając mu imieniem Rady wdzięczność za stałe skuteczne i wszechstronne poparcie poczynań Rady wśród Polonji w Stanach Zjednoczonych.

Jest mi nad wyraz miło, że mam możność witać państwa nietylko jako prezes Rady, ale i jako gospodarz tego domu.

Zebrali się tutaj państwo, aby zastanowić się nad działalnością Rady Organizacyjnej, zapoznać się z dorobkiem jej rocznej pracy, prowadzonej w myśl ideałów, jakie nam przyświecają — najściślejszego zespolenia Polaków, rozsianych po świecie z krajem macierzystym.

Kończący się dziś okres roczny był okresem wytężonej i owocnej pracy Rady Organizacyjnej. W referacie sprawozdawczym dyrektora biura Rady, p. Lenartowicza, zobrazowany będzie całokształt prac Rady, ze swej strony pragnę tylko wskazać na ogólne zdobycze nasze w zacieśnieniu współpracy zagranicznych środowisk polskich z Macierzą.

Do nich należy przedewszystkiem ostateczne sfinalizowanie akcesu do Rady czołowych organizacyj Polonji Amerykańskiej, tego największego zagranicznego odłamu narodu. Jest to ukoronowanie wysiłków Rady nad nawiązaniem łączności ze wszystkiemi środowiskami polskiemi zagranicą. Będę wyrazicielem wszystkich zebranych, stwierdzając z radością, że Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, jako swych przedstawicieli, delegowały do Rady przywódców życia społeczno-organizacyjnego Polonji Amerykańskiej, tak wybitne jednostki, jak panów: cenzora Świetlika i prezesa Romaszkiewicza oraz panów: prezesa Olejniczaka i sekretarza generalnego Przybylińskiego.

Wielkie oddalenie nie pozwoliło, niestety, delegatom Polonji Amerykańskiej przybyć na tegoroczną sesję Rady. Sercem i myślą łączymy się z nimi w obradach naszych nad wcieleniem w życie haseł, jakie rzucił pamiętny I Zjazd Polaków z Zagranicy w r. 1929.

Dalszą, niewątpliwie, zdobyczą ubiegłego okresu jest konsolidacja społeczeństwa polskiego w Rumunji, do niedawna skłóconego, a dziś posiadającego zwartą, centralną organizację, której przedstawiciel gości dzisiaj w naszem gronie.

Wielce pocieszającym jest objaw, że Polacy na Łotwie, mimo niedawnych ciężkich przejść, zdołali na nowo zorganizować się i wyłonić centralną reprezentację—Polskie Zjednoczenie Narodowe.

Niemal wszystkie środowiska polskie zagranicą posiadają już organizacje centralne. Tam zaś, gdzie central tych jeszcze niema, idea konsolidacji również poczyniła znaczne postępy i pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy w 1934 r. każde zagraniczne środowisko polskie wystąpi, jako zwarta całość.

Z dumą możemy stwierdzić, że oddziaływanie Rady Organizacyjnej w kierunku scałkowania rozproszonych sił polskich wydaje tak piękne owoce.

Wogóle ubiegły rok sprawozdawczy zaznacza się wydatnem rozszerzeniem zasięgu zainteresowań i prac Rady. Wskazać można choćby na pogłębienie akcji wychowania fizycznego, akcji prasowo-wydawniczej, na nowe działy pracy, jak kurs dla kandydatów na nauczycieli polskich zagranicą, przejęcie opieki nad dziećmi i młodzieżą z emigracji, uczącą się w Polsce, na rozszerzenie akcji stypendjalnej, przyjęcia wycieczek z zagranicy i t. d.

Czuję się w obowiązku stwierdzić tutaj, że działalność Rady spotykała się zawsze z dalekoidącem życzliwem poparciem czynników miarodajnych, którym należy się za to głęboka wdzięczność.

Również społeczeństwo, zarówno w kraju, jak i zagranicą, otaczało poczynania Rady jaknajwiększą życzliwością. Dzięki tej atmosferze

zaufania, prace Rady mogą być prowadzone w nastroju pełnym harmonji i zgody.

U progu nowej kadencji staje Rada w obliczu rozpoczęcia przygotowań do II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, tego wielkiego sejmu Polski zagranicznej, na którym, wierzyć należy, powstanie *Swiatowy Związek Polaków.*

Trzeba dodać, że już teraz społeczeństwo z wielkiem zainteresowaniem odniosło się do propagowanej przez Radę idei Światowego Związku Polaków, co jest najlepszą rękojmią urzeczywistnienia jej w przyszłości.

Rada Organizacyjna przystępuje do swych obrad w przeświadczeniu, że Polacy zagranicą trwają, nie uginają się przed przejawiającym się jeszcze tu i ówdzie naciskiem wynarodowienia, przetrzymają klęski kryzysu i bezrobocia, a ciężkie przeciwności losu nie zniweczą dorobku organizacyjno-społecznego Polonji Zagranicznej.

Członkom Rady Organizacyjnej życzę jaknajpomyślniejszych, zgodnych obrad, dla wspólnego dobra wszystkich Polaków — bez względu na ich miejsce zamieszkania.

Niech rezultatem tych obrad będzie jeszcze większe zespolenie Polaków zagranicznych. Niech za wzrastającą w potęgę Polską krok w krok podąża zorganizowana, świadoma swych zadań — ośmiomiljonowa Polonja Zagraniczna.

Delegaci Polonji Zagranicznej hucznemi oklaskami nagrodzili przemówienie p. Prezesa.

Następnie p. Prezes udzielił głosu p. dyr. Lenartowiczowi, który w obszernem, przeszło godzinnem przemówieniu zobrazował działalność Biura Rady oraz stosunki, panujące na poszczególnych terenach emigracyjnych i mniejszościowych. Przemówienie p. Dyrektora, również przyjęte bardzo życzliwie przez zgromadzonych, podajemy oddzielnie.

O godzinie 13,30 delegaci i zaproszeni goście udali się do bufetu sejmowego, w którego salach Rada Organizacyjna podejmowała ich śniadaniem. W czasie śniadania wygłosili przemówienia: p. Prezes Raczkiewicz, p. zast. Prezesa prof. Szymański, dyr. dep. M. Spr. Zagr. Jędrzejewicz, oraz przedstawiciele Polonji Zagranicznej: poseł dr. Wolf z Czechosłowacji, ks. Prałat Łukasiewicz (Rumunja) i dr. B. Tennenbaum (Austrja). Imieniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej przemawiał jej prezes, gen. Orlicz-Dreszer, stwierdzając konieczność nawiązania stosunków gospodarczych między Macierzą a Polonją Zagraniczną.

Posiedzenie popołudniowe odbyło się po śniadaniu o godz. 15,30 w sali komisji budżetowej senatu. Na porządku dziennym były: referat red. *T. Katelbacha* z Berlina p. t. „*Problem polskiej prasy zagranicznej jej potrzeby i postulaty*" oraz koreferat red. *B. Lepeckiego* p. t. „*Akcja prasowa Rady Oganizacyjnej Polaków z Zagranicy*", które z pewnemi skróceniami pomieszczone zostały na innem miejscu tego numeru.

W czasie Zjazdu nadeszła wiadomość o śmierci p. Obarskiej, wiceprezeski Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. prezes Raczkiewicz wystosował w imieniu Zjazdu depeszę kondolencyjną do Związku Narodowego Polskiego.

Wieczorem delegaci udali się do Teatru Artystów i byli obecni na przedstawieniu „Krakowiaków i Górali".

Drugi dzień IV Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy cechowała wytężona praca w komisjach: prasowo-prop., pod przewodn. p. Posła Szawleskiego, kom. organiz. pod przewodnictwem p. Dyr. Paprockiego i komisja ogólno-wnioskowa pod przewodn. p. Dyr. Szwedowskiego, które opracowały szereg wniosków na plenum Zjazdu.

Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem Rady przyjęto kilkadziesiąt wniosków, które drukujemy oddzielnie.

Pragnąc zacieśnić węzły współpracy z Ligą Morską i Kolonjalną, organizacją, liczącą zgórą 40.000 członków, Rada Organizacyjna zaprosiła do pracy na swoim terenie prezesa Ligi gen. *Orlicz-Dreszera.*

W związku z otwarciem gimnazjum polskiego w Bytomiu, prezes Rady p. marsz. Raczkiewicz, przesłał imieniem Zjazdu następującą depesze do Związku Polaków w Niemczech:

„IV Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża głęboką radość, iż rodakom naszym w Niemczech, pomimo licznych przeszkód udało się doprowadzić do skutku otwarcie I-go polskiego gimnazjum w Bytomiu na Śląsku Opolskim. Zjazd Rady życzy nowej polskiej placówce oświatowej na Śląsku jaknajwspanialszego rozkwitu dla dobra kultury polskiej".

Na popoł. posiedzeniu plenarnem przedstawił dyr. Lenartowicz plan pracy Rady na przyszłość. Prezes Rady marsz. Raczkiewicz narysował ogólną linję, po której zmierzają wysiłki naczelnej reprezentacji Polonji Zagranicznej i podkreślił, że szczególna uwaga Rady będzie zwrócona na sprawy gospodarcze, w związku z dążeniem do nawiązania węzłów ekonomicznych między Macierzą a rodakami z obczyzny. Zjazd Rady zaakceptował program prac na przyszłość, udzielił Prezydjum absolutorjum i przyjął preliminarz budżetowy.

Do Prezydjum Rady weszli: *prezes Rady, marsz. Władysław Raczkiewicz, zastępca — prof. J. Szymański, wiceprezesi i ich zastępcy: mjr. dypl. M. Fularski, poseł P. Gettel, szef dr. Br. Hełczyński, prezes dr. Jan Kaczmarek, prezes Jan Olejniczak, dyr. St. Paprocki, sekr. gen. W. Przybyliński, prezes St. Rejer, prezes Jan Romaszkiewicz, red. B. Srocki, poseł M. Szawleski, St. Szczepaniak, dyr. St. Szwedowski, cenzor Fr. X. Świetlik.*

Do Komisji Rewizyjnej weszli: *mec. Ign. Witkiewicz, sen. Z. Lubomirski, Wacław Sieroszewski, prezes Stanisław Gawroński, dyr. M. Zaleski, mec. Jerzy Różycki, red. J. Vorzimmer.*

Do Sądu weszli pp.: *prezes sądu — dr. Br. Hełczyński, wiceprezes — mec. Ign. Witkiewicz, członkowie: dr. Jan Buzek, ks. Domański, dyr. St. Szwedowski, dr. B. Tenenbaum, prezes J. Wilpiszewski.*

Do Komisji Organizacyjnej organizującej II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy oraz opracowującej projekt Swiatowego Związku Polaków weszli: *Szef Kanc. Cyw. P. Prezydenta, Br. Hełczyński, Mjr. dypl. M. Fularski, Dyr. Szwedowski, dyr. Paprocki, dyr. Lenartowicz, Adam Stebelski i Mecenas Witkiewicz.*

Na zakończenie prezes Zjednoczenia Narodowego w Łotwie J. Wilpiszewski podziękował w imieniu Zjazdu p. marszałkowi Raczkiewi-

czowi i dyr. Lenartowiczowi za ofiarną i pełną energji pracę w Radzie Organizacyjnej.

Po zakończeniu Zjazdu odbyła się w lokalu Rady herbatka pożegnalna, w czasie której wyświetlano film krajoznawczy, przeznaczony dla Polonji Zagranicznej.

W kilka dni po Zjeździe prezes Rady, p. marsz. Raczkiewicz, został przyjęty na specjalnej audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej i poinformował Go o życiu Polonji Zagranicznej oraz akcji Rady Organizacyjne Polaków z Zagranicy.

Społeczeństwo polskie, zarówno w kraju jak i zagranicą, żywo interesowało się Zjazdem Rady i jej uchwałami. Świadczą o tem liczne wzmianki i artykuły w prasie. Szczególnie wielkie zainteresowanie wzbudziła uchwała o Światowym Związku Polaków.

LISTA

członków — korespondentów Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy na rok 1933.

Poniżej podajemy listę członków korespondentów Rady, powołanych przez IV Zjazd Rady Organizacyjnej na rok 1933.

Redakcja

Argentyna
Stanisław Kowalewski

Austrja
Antoni Durkalec
Seweryn Kordelasiński
dr. Beno Tenenbaum
kpt. Artur Zeimer

Australja
Władysław Misiewicz

Belgja
Janusz Hetman
Kobielska
Stefanja Perschkówna
Kazimierz Wachowiak

Brazylja
Stefan Benradt
Stefan Dobrzański
Janusz Ficiński
Konrad Jeziorowski
Zenon Kubiak
prof. Konstanty Lech
Józef Łakiński
inż. Tadeusz Makomaski

Władysław Neuman
ks. Jan Pałka
Józef Stańczewski
Władysław Szlachta
ks. Jan Wiśliński
ks. Jan Wróbel

Czechosłowacja
dr. Jan Buzek
poseł Emanuel Chobot
Piotr Feliks
Karol Junga
Marjan Pawełek
Jarosław Waleczko
Leon Wolf
Władysław Wójcik

Danja
Wincenty Kożuch

Estonja
Irena Abramska

Finlandja
Władysław Wnuk

Francja
Wincenty Bednarek (Centr. Komitet Polaków)
dyr. Aleksander Lisiewicz (Komisja Porozumiew.)
ks. dr. Józef Łuczak (Centr. Komitet Polaków)
Piotr Kalinowski (Zw. Robotników Polskich)
dr. Franciszek Bratek-Kozłowski

Holandja
Piotr Stachowiak

Jugosławja
Adam Urban

Kanada
Czesław Paweł Kamieński
J. K. Flis

Łotwa
Jerzy Bryc
Henryk Tomaszewicz
Jarosław Wilpiszewski

Mandżurja
inż. Kazimierz Grochowski
Leon Michowski

Meksyk
Paweł Garbiński

Niemcy
Kazimierz Donimirski
Franciszek Juszczak
dr. Jan Kaczmarek

red. Tadeusz Katelbach
Jan Łangowski

Rumunja

red. Edmund Strauch

Stany Zjednoczone Am. Półn.

Franciszek S. Barć (Zjednoczenie Polskie Rz.-Kat.)
dr. Jan P. Kobrzyński (Stow. Pol. Lek. i Dentyst.)
dr. M. S. Mioduszewski „ „ „ „
Karol Piątkiewicz (Zw. Narodowy Polski)

Szwajcarja

Edward Cros
Albin Jakiel
Jadwiga Romerówna

Turcja

Bogumił Orzechowski

Węgry

ks. Wincenty Danek

STEFAN LENARTOWICZ.

Rok pracy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

(referat Dyrektora Biura Rady wygłoszony na posiedzeniu plenarnem IV Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy).

Tegoroczna sesja Rady Organizacyjnej jest ostatnią przed II-gim Walnym Zjazdem Polaków z Zagranicy, na której główny nacisk położony jest na możliwie gruntowne omówienie spraw, pozostających w ścisłej łączności z pracami Polonji Zagranicznej i z działalnością naszej instytucji, w związku z uchwałami I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. W roku przyszłym Zjazd Rady będzie głównie zajmował się problemami, związanemi z *II-gim Zjazdem Polaków z Zagranicy,* a więc ze sposobami wyłonienia reprezentacyj terenowych na Zjazd, akcją przygotowawczą do Zjazdu oraz podstawami zasadniczemi projektu *Swiatowego Związku Polaków.*

Zgodnie z dorocznym zwyczajem, sprawozdanie Rady Organizacyjnej omawiane będzie na tle sytuacji, w jakiej w roku sprawozdawczym znajdowała się ośmiomiljonowa rzesza Polonji Zagranicznej. O ile z jednej strony sprawozdanie wykazać będzie mogło, jak wszechstronnie i prawidłowo rozwijają się agendy naszych prac, z drugiej będzie musiało odmalować, jak w czasach olbrzymiego kryzysu na całym świecie ciężkie są ogólne warunki bytu Polonji Zagranicznej i jak kryzys ten odbija się na sytuacji organizacyjnej i poczuciu narodowem rodaków rozrzuconych po świecie.

Kryzys a Polonja Zagraniczna.

Stwierdzone już zostało w roku zeszłym, że wstrząśnienie gospodarcze świata powoduje wśród elementu robotniczo-włościańskiego wychodźtwa i mniejszości polskich kolosalne bolączki, nieraz wprost grożące w podstawy egzystencji tysiącznych rzesz rodaków naszych zagranicą. Jest rzeczą niezmiernie znamienną i godną specjalnego podkreślenia, że ciężkie doświadczenia, w obliczu których stanęli Polacy zagranicą, na żadnym terenie nie załamały ich duchowo, a w wielu środowiskach samorzutnie wytworzyły daleko posuniętą i sprawnie działającą akcję samopomocy, która ratować miała elementy najbardziej poszkodowane. Wszędzie, gdzie kryzys przybierał ostre formy, widzieliśmy jednocześnie w dość szerokich rozmiarach prowadzoną akcję pomocniczą, organizowaną przez działaczy i organizacje polskie. To poczucie solidarności Polaków na obcych terenach, nieraz było wzorem godnym naśladownictwa dla innych żywiołów emigracyjnych i aczkolwiek nie zaspokoiło, oczywiście, wszystkich, nawet najkonieczniejszych, a wielkich potrzeb, mimo to daje najlepsze świadectwo umiejętności pracy oraz uczuć braterskich Polonji Zagranicznej.

I co jeszcze stwierdzić należy. Oto to, że Polacy, których historja była twardą szkołą życia, potrafią w każdej okoliczności zacisnąć zęby, wykazać hart ducha i wolę przetrwania ciężkiego okresu bez jęków i narzekań, a co najważniejsze— bez wyciągania ręki o pomoc i łaskę obcych.

Konsolidacja Polonji Zagranicznej i Jej współpraca z Macierzą.

Pozatem uznać trzeba, że warunki kryzysowe nigdzie wśród Polonji Zagranicznej nie osłabiły tętna prac życia organizacyjno-społecznego, że rozwija się ono prawidłowo, wykazując realne rezultaty i wielkie postępy, w szczególności na odcinku, który z punktu widzenia ideologji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy jest najistotniejszy, a więc na odcinku *konsolidacji*. Niewątpliwie wśród bujnego życia społecznego Polonji Zagranicznej powstają i w przyszłości prawdopodobnie powstawać będą tarcia, bądź różnice poglądów, powodujące często niepotrzebne, ale napewno przejściowe zaognienia stosunków i utrudnienia współżycia między poszczególnemi elementami. Zjawiska te obserwowaliśmy z zupełnym spokojem, wiedząc, że nieraz ścieranie się poglądów i dążeń poszczególnych grup jest czynnikiem ożywczym i konstruktywnym. Idzie tylko o to, ażeby był zachowany odpowiedni umiar w stawianiu spraw przez poszczególne grupy, ażeby ponad wszystkiem dominowało poczucie dobra wspólnej sprawy oraz zrozumienie, że Polonja Zagraniczna, nawet w swych rozgrywkach wewnętrznych, w niczem narazić nie może dobrej sławy imienia polskiego. Z radością jednak stwierdzić należy, że zrozumienie to wszędzie zwycięża, że na wielu terenach tak już jest skonstruowany system organizacyjnego współżycia, tak daleko posunięta harmonijna współpraca wszystkich, że Polonja Zagraniczna nieraz staje się przykładem, godnym naśladownictwa dla innych narodów, żyjących w rozproszeniu.

Hasło konsolidacji, które, jako zasadnicze i naczelne wysunęła Rada na czoło wszystkich doniosłych uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, dotarło wszędzie, gdziekolwiek bije serce polskie i brzmi mowa polska. Postępy akcji konsolidacyjnej są tak istotne i wielkie w perspektywie tych trzech lat, które nas dzielą od I-go Zjazdu, że wykazują one, jak hasło to było przez najszersze warstwy Polonji Zagranicznej upragnione i jak jest konieczne do należytego utrzymania narodowego stanu polskiego zagranicą. Dla wielu bardzo terenów konsolidacja jest już zjawiskiem o trwałych podstawach, którego nawet czasowe trudności personalne nie mogą w niczem osłabić. Tam, gdzie konsolidacja naczelnych organizacyj i harmonijnego współdziałania wszystkich żywiołów polskich nie stała się ciałem, jest ona przedmiotem gorących dyskusyj, narad, omówień, jednem słowem stoi, jako pierwsze pełnej doniosłości zagadnienie, dojrzałe do szybkiego i możliwie najlepszego uregulowania.

Drugie naczelne hasło, pod którem prowadzi swoją działalność nasza instytucja, *hasło coraz ściślejszej, coraz głębszej i istotniejszej współpracy Polonji Zagranicznej z krajem macierzystym* — również wykazuje najbardziej poważne postępy. Srodowiska polskie zagranicą, które przez długi okres czasu nie orjentowały się z kim, na jakiej podstawie, w jakiej płaszczyźnie mają ustalać stosunek współdziałania i współpracy z krajem, dzisiaj to zrozumienie posiadają, rozszerzając zakres współpracy na szereg dziedzin, które były dotychczas w zaniedbaniu, bądź w zupełnem unieruchomieniu. Niewątpliwie utrudniają ten dział pracy braki środków materjalnych, zarówno na terenach Polonji Zagranicznej, jak i u nas, niemniej podstawy organizacyjne są już dziś zupełnie jasne, zrozumiałe, stojące otworem do osiągania coraz poważniejszych rezultatów. Już dziś współdziałanie z krajem nie ogranicza się, jak dawniej, do dorywczego okazywania wyrazów pamięci w postaci dosyłania na tereny zagraniczne takich, czy innych książek, bądź listów serdecznych, ale rozgałęzia się stopniowo na całokształt spraw życia Polaka z Zagranicy, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak kulturalno-oświatowej, spraw młodzieży, sportu, wychowania fizycznego, sprawach prasowych i t. d. i t. d.

Dwa więc naczelne hasła I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, dwie podstawowe wytyczne pracy naszej instytucji: *konsolidacja i należyta współpraca Polonji Zagranicznej z krajem*—stają się zasadniczym fundamentem wszelkich poczynań i każdego racjonalnego programu we wzajemnych stosunkach. O ile dalsza działalność rozwijać się będzie nadal w ten sposób, jak to miało miejsce dotychczas, możemy być pewni, że II-mu Zjazdowi Polaków z Zagranicy Rada Organizacyjna przedstawi na terenie pracy plon bardzo obfity.

Stosunek obcych do Rady Organizacyjnej.

Praca nasza, z satysfakcją stwierdzić możemy, spotyka się, poza nielicznemi wyjątkami, z coraz większem zrozumieniem i uznaniem wśród wszystkich czynników polskich, przedewszystkiem zaś na naturalnym terenie naszych poczynań, t. j. wśród naczelnych organizacyj i wogóle wśród całości Polonji Zagranicznej. Mamy już dowody dużego

przywiązania środowisk polskich do ideologji i metod działania naszej instytucji. Coraz lepiej nas ona rozumie i z coraz większą łatwością możemy na nią oddziaływać w myśl haseł I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy—we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą.

Prace nasze spotykają się też z dużem zainteresowaniem, a nieraz i ze sprawiedliwą oceną pośród czynników obcych.

Narody, posiadające elementy swoje, żyjące w rozproszeniu na świecie czy to w charakterze emigrantów, czy też mniejszości w krajach przygranicznych, coraz większą wagę przywiązują do zagadnienia utrzymywania kontaktu i współdziałania z rodakami swojemi, żyjącemi na Obczyźnie. Bez najmniejszej przesady stwierdzić możemy, że prąd, zmierzający w tym kierunku, staje się coraz bardziej powszechny, że wszystkie państwa i narody, znajdujące się w tej sytuacji, coraz większe znaczenie przywiązują do rodaków, żyjących w rozproszeniu, coraz baczniejszą uwagę zwracają na konieczność otoczenia ich skuteczną opieką. Studja, jakie w dziedzinie porównawczej oceny systemów współdziałania narodów rozproszonych, zapoczątkował na łamach naszego wydawnictwa p. nacz. Langrod, już dziś wykazują, jak wielkie zainteresowanie dla grup, żyjących zagranicą okazują Jugosłowianie, Czesi, Austrjacy, Finnowie, Szwajcarzy i t. d. Oczywiście, przodują w rozmiarach akcji w tej dziedzinie przedewszystkiem Niemcy, a następnie bardzo żywą działalność objawiają również Włosi. Niedawno mieliśmy możność nawiązania stosunków z bardzo sprawnie działającą organizacją Estończyków z zagranicy, która wyłoniona była również przez zjazd, analogiczny do naszego. Stosunkowo nieliczny naród estoński bardzo żywo pamięta o rodakach zagranicznych, prowadzi szereg agend pracy w dziedzinie ich zbliżenia do macierzy i wydaje bardzo ładne wydawnictwo, poświęcone tym zagadnieniom.

Szereg czynników społecznych z państw wymienionych zwracał się do Rady Organizacyjnej o nawiązanie kontaktu, udzielenie rad i informacyj w zakresie działania systemu naszej instytucji. Przedewszystkiem dotyczy to Czechów zagranicznych, którzy latem r. b. zorganizowali w dużych rozmiarach I-szy Zjazd Czechów i Słowaków z Zagranicy i którzy wyłonili dla pracy wśród środowisk czeskich i słowackich zagranicą organizację Ceskoslovensky Ustav Zahranicni.

Specjalną uwagę naszym pracom w tej dziedzinie i co, trzeba przyznać, poważne oceny, poświęcają Niemcy, którzy posiadają już dziś małą literaturę o naszej instytucji. W szeregu wydawnictw, poświęconych zagadnieniom niemczyzny zagranicznej, ukazują się artykuły o metodach i pracy Rady Organizacyjnej. Kilkakrotnie ukazały się artykuły o naszej instytucji w poważnym miesięczniku, wydawanym w Wiedniu: „Nation und Staat", w którym w jednym z numerów przetłumaczono w całości statut Rady, a wśród artykułów ogłoszono specjalne studjum, poświęcone „narodowej organizacji Polaków", pod charakterystycznym tytułem *„Zaczątki urzeczywistnienia idei wspólnoty narodowej"* pióra barona Uexküll-Güldenbanda, w którym przedstawiony został dokładnie przebieg I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, poczem przetłumaczona została w całości deklaracja ideowa Zjazdu. Autor poddał szczegółowej, objektywnej analizie statut Rady, wreszcie omówił zadania reprezentacji Polaków zagranicznych na podstawie naszych wy-

dawnictw. Stwierdza tam. m. in., że „rzeczywistą, wprawdzie początkowo bardzo luźną organizacją narodową w pojęciu uchwał Kongresu Mniejszości narodowych dysponują dotychczas jedynie Polacy w postaci Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy". Omawiając dalej strukturę Rady Organizacyjnej, autor dochodzi do przekonania, że „słusznie można określić powstanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jako poważne i znamienne wydarzenie o znaczeniu historycznem. Polacy uczynili pierwszy krok, by swą wspólnotą narodową przejawić również w formie organizacyjnej, tem samem utorowali oni nową drogę, która dla wszystkich narodów Europy może nabrać nadzwyczajnego znaczenia. Przed II-gim ogólnym zjazdem, który ma się odbyć w roku 1934, stoi wielkie zadanie — z obiecujących zaczątków stworzyć *Związek Swiatowy Polaków (Weltverband des Polentums)*".

Pozwoliłem sobie zacytować głos wybitnego pisarza niemieckiego, specjalisty w tej dziedzinie, ażeby przedstawić jedną z prób zainteresowania i oceny naszych prac przez obcych.[1])

Oczywiście, nie wszystkie głosy pisarzy niemieckich są nacechowane podobnym objektywizmem. W wielu wydawnictwach, jak np. w „Der Auslanddeutsche" ukazały się głosy, przypisujące pracom Rady Organizacyjnej tendencje, których w założeniach naszej instytucji nie mamy i mieć nie będziemy. Faktem jednak jest, że zasadami i dorobkiem prac naszych wybitnie interesują się fachowe czynniki zagraniczne i że istnieje przekonanie, że konstrukcja prac narodu polskiego w kierunku zespolenia środowisk zagranicznych z Macierzą jest pomysłem samodzielnym, otwierającym dla innych narodów możliwości naśladownictwa. Z całą śmiałością możemy tu stwierdzić, że tak harmonijnie powiązanej u podstaw, tak życiowo scalonej z terenami struktury prac nie posiada żaden inny naród. Fakt ten będący przedmiotem naszej dumy, nakłada na nas wielkie obowiązki konsekwentnego rozwijania tak szczęśliwie zapoczątkowanej działalności. Cieszyć się możemy z tego, że, gdy inne narody szukają dopiero dróg rozwiązania skomplikowanego zagadnienia współdziałania z elementem zagranicznym, my, własnym wysiłkiem, zbudowaliśmy mocne podstawy współżycia rodaków z Obczyzny ze „starym krajem".

Przyszły Zjazd Polaków z Zagranicy.

Znajdujemy się obecnie u progu nowych etapów prac. Wysunięte, zgodnie z wymogami statutu, hasło II-go Zjazdu Polaków przeszło do wszystkich środowisk naszych, budząc żywy odzew, wywołując poważną i ciekawą dyskusję na tematy, jak ten Zjazd powinien wyglądać i co w swym efekcie dać może. Obecna sesja Rady Organizacyjnej ma wyłonić organ, który zajmie się należytem przygotowaniem prac do przyszłego Zjazdu i opracowaniem projektów podstaw zasadniczych Swiatowego Związku Polaków.

W tym momencie należy zanalizować ewolucję, jaką przeszła instytucja nasza od czasu powołania jej do życia do chwili obecnej.

---

[1]) Ostatnio zainteresował się projektem stworzenia „Światowego Związku Polaków" członek Egzekutywy Sjonistycznej, poseł Grünbaum, który prosił o nadesłanie mu odpowiednich materjałów — przyp. red.

Co do charakteru tej emanacji I-go Zjazdu — podczas wyczerpujących dyskusyj w Komisji Organizacyjnej — ścierało się wiele nastawień i poglądów. Najistotniejsze z nich były dwa: pierwszy, wysuwany przez delegata kolonji polskiej w Chinach, inż. Grochowskiego, domagający się natychmiastowego powołania do życia Ogólnego Związku Polaków z Zagranicy; drugi, reprezentowany przez inicjatorów i organizatorów Zjazdu, a zmierzający do tego, ażeby Zjazd wyłonił, jako swoją emanację, przejściowy twór o dużych możliwościach rozwojowych, który działalnością swą mógłby przygotować prawidłowy, na mocnych podstawach oparty, przyszły Światowy Związek Polaków. Ten drugi pogląd na Zjeździe zwyciężył i w rezultacie powstała nasza Rada, o podstawach organizacyjnych i strukturze tak specyficznej, że nie można przeprowadzić do niej analogji z jakąkolwiek i gdziekolwiek istniejącą organizacją.

Zadania Rady, ujęte w 7-miu lakonicznych punktach jej statutu, nastawiają głównie prace naszej instytucji na działalność, związaną z wykonywaniem uchwał Zjazdów z Zagranicy, opracowywaniem i przygotowywaniem strony organizacyjnej Zjazdów. W następnych punktach mówi się o działach pracy, które — ogólnie biorąc—mają za zadanie przepracowywanie zagadnień, związanych z życiem i potrzebami Polonji Zagranicznej, kooperację wysiłków na odcinku pracy dla dobra Polonji Zagranicznej w kraju i konsolidację elementu polskiego zagranicą.

Sposób działania naszej instytucji ogólnikowo sprecyzowany jest w § 2 statutu, jak następuje: *„W celu zrealizowania tych dążeń Rada utrzymuje bezpośredni kontakt z przedstawicielami oraz organizacjami naczelnemi w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą oraz wszystkiemi organizacjami społecznemi odnośnego typu w Polsce, zwołuje konferencje, zebrania miesięczne, odczyty i t. p., wydaje miesięczny biuletyn"*.

W momencie powstania Rady życie organizacyj polskich w kraju, zajmujących się problemami mniejszościowemi, emigracyjnemi, czy kolonizacyjnemi, było dość żywe. Wydawało się, że Rada Organizacyjna nie będzie potrzebowała we własnym zakresie załawtiać jakichkolwiek spraw konkretnych wśród społeczeństwa w kraju i że organizacje, które szeroką działalność prowadziły, funkcję tę, ku całkowitemu zadowoleniu Polonji Zagranicznej, spełnią. I dlatego też w pierwszym programie prac Rady sformułowane zostały następujące instrukcje: *„Zlecone lub wysunięte przez poszczególne środowiska postulaty i zadania w stosunku do kraju — Biuro Rady kieruje do bezpośredniego załatwienia do resortów rządowych, bądź właściwych organizacyj społecznych, czuwając nad pozytywnem załatwieniem spraw zleconych. Sprawy i tereny, dla których brak jest odpowiedniej organizacji społecznej, załatwiane są we właściwym zakresie przez Biuro Rady, ewent. współdziałającej w kierunku wytworzenia nowych organizacyj. W razie potrzeby zbiorowych wystąpień, bądź zbiorowego działania wszystkich organizacyj, Biuro Rady inicjuje wspólne konferencje np. w sprawie kolonij letnich, wysyłania książek zagranicę i t. p. Rada Organizacyjna dążyć będzie do scałkowania organizacyj społecznych, pracujących na tych samych odcinkach pracy społecznej i narodowościowej"*.

To były zasadnicze ramy, w jakich w pierwszych momentach istnienia Rada Organizacyjna miała działalność swą prowadzić. Praktyka życiowa bardzo szybko jednak wykazała, że możliwość załatwienia spraw, zlecanych przez tereny organizacjom krajowym, jak również sprawność działania tych organizacyj — jest niewystarczająca w stosunku do coraz zwiększających się potrzeb. Część tylko organizacyj pracowała w dotychczasowym zakresie, inne przechodziły bardzo ostre tarcia wewnętrzne i spory organizacyjne, które unieruchomiły je w zupełności. Proces ten bardzo szybko postępował naprzód i Rada Organizacyjna, zmuszona przez życie, musiała we własnym zakresie załatwiać wiele spraw, które ani w statucie nie są uwzględnione, ani w zarysie pierwszego programu pracy nie były sformułowane. Uważając się przedewszystkiem i nadewszystko za emanację wychodźtwa, powołaną do życia wolą całej Polonji Zagranicznej i uważając za pierwszy i najbardziej naturalny teren działania i oddziaływania—środowiska polskie zagranicą, Rada Organizacyjna zmuszona została do przeprowadzenia na terenie kraju całego szeregu poważnych akcyj i systematycznych prac. Ten dział był dla instytucji naszej specjalnie uciążliwy ze względu na strukturę Rady, która nie przewiduje możności posiadania oddziałów Rady na terenie państwa, posiadania członków i komórek organizacyjnych. Jedynym organem wykonawczym jest Biuro, które starało się i stale stara się o pozyskanie do współpracy w odnośnych komisjach całego szeregu czynników społecznych, przedewszystkiem na terenie stolicy. Trudno przesądzić, czy obecny stan rzeczy, wywołany specjalną konstrukcją naszego statutu, jest właściwy. Stwierdzić jednak należy, że praca nasza daleko przeszła początkowy zakres, ustalany w pierwszych chwilach istnienia Rady. Obecnie, instytucja nasza, mając głównie na uwadze kwestję należytego współdziałania, powiązania kontaktu i oddziaływania na tereny Polonji Zagranicznej, musi równolegle przeprowadzać szereg agend pracy, które z dnia na dzień się rozszerzają, zgodnie z wymaganiami i potrzebami życiowemi.

Drukowane sprawozdanie tegoroczne przekonać każdego może, jak olbrzymi krok naprzód dokonała Rada w tej dziedzinie pracy w roku sprawozdawczym. A musimy tu jednocześnie podkreślić, że nie objęliśmy jeszcze wszystkich dziedzin współdziałania z bujnem życiem ośmiomiljonowej Polonji Zagranicznej, że wiele dziedzin naszej akcji dopiero jest w zaczątkach i nie zawsze, z braku dostatecznych sił i środków, zgodnie z potrzebami terenów—załatwiane. Dlatego wśród czynników, ściśle z Radą współdziałających, wysuwane jest pytanie, czy Rada Organizacyjna, prowadząc w coraz szerszym zakresie agendy pracy społecznej w kraju, nie powinna oprzeć ich o współdziałanie z czynnikami krajowemi drogą wytworzenia własnych oddziałów pracy społecznej. Te problemy będą podstawą gruntownych rozważań przy opracowywaniu struktury przyszłego Światowego Związku Polaków, na który Rada ma się przekształcić. Niezależnie od tego, jak sprawa tej strony działalności Rady będzie w przyszłości postawiona, stwierdzić należy, że zawsze, najistotniejszą stroną jej wysiłków, starań i działalności musi być ściśle zespalanie sił i harmonijne współdziałanie ze środowiskami polskiemi zagranicą. To zaufanie i najserdeczniejsze

stosunki, jakie udało się naszej instytucji nawiązać z całem polskiem życiem organizacyjnem zagranicą, stwierdzają, że Polonja nasza te momenty prac Rady uważa za najistotniejsze i najważniejsze.

Po tym wstępie ogólnym należy, bodaj w streszczeniu, omówić sytuację i dorobki poszczególnych środowisk zagranicznych.

Rozpoczniemy od *Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, środowiska, które posiada największą siłę i wielkie możliwości rozwojowe.

Ameryka Północna.

Ubiegły rok był okresem dalszych pomyślnych przemian w nastrojach ogólnych wychodźtwa amerykańskiego. Pamiętamy dobrze niedawne czasy, kiedy targane ono było nadzwyczaj silnie, bezkompromisowo prowadzonemi waśniami wewnętrznemi. Współpraca wszystkich ze wszystkimi, nawet dla realizowania najszczytniejszych ideałów, wydawała się wśród czteromiljonowej Polonji Amerykańskiej niemożliwa. Lansowane jednak przez Radę Organizacyjną hasła I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, hasła konstruktywnej, zgodnej i harmonijnej współpracy, ujęte zostały wreszcie na wielkich sejmach najliczniejszych polskich organizacyj w Ameryce, które miały miejsce w roku zeszłym — w sposób nadzwyczaj zdecydowany i mocny przez czołowych kierowników tychże organizacyj. Cenzor Związku Narodowego Polskiego — Swietlik, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego — Olejniczak, prezeska Związku Polek — Napieralska — z gorącym zapałem i wielkiem przejęciem wysunęli sprawę najlepszych stosunków międzyorganizacyjnych i potrzebę współdziałania, pełnego wzajemnego zaufania i miłości bratniej. Stanowisko to, jak już miałem zaszczyt stwierdzić w roku zeszłym, entuzjastycznie przyjęte było przez sejmy organizacyjne i wogóle przez całą opinję polską w Unji Północno-Amerykańskiej. Z wielu stron szukano pośpiesznie sposobów wykorzystania tych nastrojów dla stworzenia centrali wychodźtwa amerykańskiego. Było pod tym względem dużo projektów i były nawet próby, które, aczkolwiek nie zostały zakończone pomyślnym rezultatem, świadczą jednak o żywotności tego, oddawna w wielu okresach życia wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych wysuwanego, projektu.

Zważywszy, jak trudne jest należyte uchwycenie momentu scalenia rozgałęzionych i rozrzuconych licznie na terenie potężnych Stanów Zjednoczonych skupień polskich, zrozumiałem się staje, że zagadnienie to wymaga gruntownie przemyślanej akcji przygotowawczej i zawczasu przeprowadzonych uzgodnień. Aczkolwiek więc trudno przesądzać, kiedy zostanie urzeczywistnione zagadnienie utworzenia centrali wychodźtwa amerykańskiego, możemy już dziś stwierdzić, że zagadnienie to jest przedmiotem, na który zwrócona jest uwaga światłych działaczy Polonji Amerykańskiej, a nadewszystko podkreślić bardzo gruntownie dokonywujące się przemiany w kierunku umożliwienia harmonijnego współdziałania wszystkich.

Są czynniki wśród wychodźtwa, które te, pozytywne naszem zdaniem, zjawiska poczytują za objawy apatji czy zobojętnienia dla spraw polskich. Życie jednak wykazuje, że raczej mamy do czynienia z coraz zwiększającemi się, nieraz żywiołowo wprost okazywanemi, uczuciami dla sprawy polskiej wśród najszerszych warstw wychodźczych. Pozwolę sobie przytoczyć potężną akcję protestacyjną, jaką zorganizowało całe wychodźtwo w Stanach Zjednoczonych w związku z oświadczeniami senatora Boraha, godzącemi w najżywotniejsze interesy naszej Ojczyzny. Na największą skalę przeprowadzona przez szereg specjalnych wydawnictw, przez prasę polską w Ameryce, przez wielkie zgromadzenia ludowe — akcja protestacyjna, poważne deklaracje przywódców życia polskiego w Stanach Zjednoczonych spowodowały prezydenta Stanów — Hoovera — do wyraźnego zajęcia stanowiska wobec doniosłej dla Polski sprawy, a jednocześnie przyczyniły się do wyjaśnienia w opinji całych Stanów Zjednoczonych zdecydowanego i niepodlegającego żadnej wątpliwości stanowiska Polski w związku z dostępem do morza.

Drugi dowód gorących nastrojów i żywiołowej wprost miłości do wszystkiego, co polskie, dało wychodźtwo z okazji pobytu w Stanach Zjednoczonych ekspedycji olimpijskiej. Pominąwszy już fakt, że główne koszty, związane z wysłaniem tej ekspedycji, poniosło samo wychodźtwo, podkreślić tu z uznaniem należy, że najwybitniejszą swą siłę sportową — Stanisławę Walasiewiczównę — oddało ono do startu na Olimpjadzie w barwach polskich. Uczestnicy ekspedycji olimpijskiej zaskoczeni

i wprost zdumieni byli ilością i jakością przyjęć masowych i manifestacyj, organizowanych przez Polonję na terenie całych Stanów Zjednoczonych od Atlantyku do Pacyfiku. Gdziekolwiek ekspedycja przejeżdżała, znajdowała się zawsze wśród swoich, pod najserdeczniejszą i najuczynniejszą opieką rodaków, dzięki czemu samopoczucie naszych sportowców musiało być jaknajlepsze.

W stosunku do zagadnienia współpracy z krajem, do współdziałania z Radą Organizacyjną — w okresie sprawozdawczym — organizacje wychodźcze, które przyjęły na siebie pewne obowiązki, zarówno organizacyjne, jak finansowe, wypełniły je z całą lojalnością i solidarnością. Dla zadokumentowania ścisłej współpracy z Radą Organizacyjną wysłana została delegacja Związku Narodowego Polskiego w osobach: dyr. Głowy i dyrektorki Menczyńskiej oraz Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w osobach: sekretarza gen. — Przybylińskiego i wiceprezeski Pałczyńskiej. Delegacja ta dokonała wszystkich formalności, związanych z aktem wejścia czołowych organizacyj polskich do Rady Organizacyjnej, a jednocześnie dała wyraz serdecznych nastrojów tych organizacyj do naszej instytucji. W skład Rady Organizacyjnej wymienione organizacje delegowały naczelnych swych przedstawicieli. I tak — ze strony Zw. Nar. Pol. w skład Rady weszli: p. cenzor Swietlik i prezes Romaszkiewicz, ze strony Zjednoczenia — p. prezes Olejniczak i sekretarz gen. — Przybyliński, przyczem wymienieni nowi członkowie Rady zapowiedzieli specjalny przyjazd w roku przyszłym na posiedzenie Rady.

Dzięki wejściu tych czołowych przedstawicieli wychodźtwa amerykańskiego w skład Rady Organizacyjnej, z radością możemy stwierdzić, że instytucja nasza we władzach swych posiada obecnie absolutnie wszystkich naczelnych kierowników życia polskiego zagranicą. Dzięki temu, musi wzrastać w kraju i zagranicą jej autorytet i zrozumienie dla prac przez nią prowadzonych.

Czujne i skrupulatne reagowanie Polonji amerykańskiej w sprawach ogólnonarodowych uzewnętrzniło się w wielu innych jeszcze inicjatywach i zagadnieniach. Dość, że przypomnę tu sprawę udziału Polski w wystawie w Chicago, która tak bardzo zajmowała wszystkie światłe umysły Polaków amerykańskich, stałe, coraz nawet silniejsze, otaczanie opieką i współdziałaniem jedynego przedsiębiorstwa, które weszło mocno na teren Stanów Zjednoczonych, t. j. *Linji Gdyni-Ameryka*, że wskażę na poparcie, jakie uzyskują pierwsze próby w kierunku sprowadzania towarów polskich dla wychodźtwa amerykańskiego.

Mówiąc o pozytywnych objawach życia polskiego w Stanach Zjednoczonych, jesteśmy obowiązani wspomnieć również o tamtejszych troskach i bolączkach. Najistotniejszą z nich niewątpliwie jest obawa, ażeby młode pokolenie Polaków amerykańskich, aczkolwiek świadome poczucia i pochodzenia polskiego, nie wyzbyło się umiejętności języka swych ojców. Niewątpliwie jest to zagadnienie poważne. Młode pokolenie Polaków amerykańskich zdecydowanie wchodzi w tamtejsze życie. Studjując w tamtejszych wyższych zakładach naukowych, obcując stale w środowisku amerykańskiem, siłą rzeczy posiada zmniejszającą się ilość sposobności porozumiewania się w języku polskim. Olbrzymia jednak ilość skupia się w organizacjach polskich i utrzymuje kontakt z ogólnem życiem polskiem.

Pocieszające są dane, dotyczące rozwoju szkolnictwa polskiego w Ameryce.

Obok rozbudowanej oddawna i tak bardzo pożytecznie pracującej sieci szkół parafjalnych, która obejmuje blisko 300.000 dziatwy polskiej, szybko rozwijać się zaczyna polskie szkolnictwo dokształcające, przeznaczone dla dzieci wychodźczych, uczęszczających do amerykańskich szkół publicznych. Latem roku bieżącego odbyła się w Nowym Jorku specjalna wystawa szkolna, obrazująca dorobek tego szkolnictwa. Mimo obecnego kryzysu i ciężkiego położenia wychodźtwa, zwłaszcza rok ostatni przyniósł wspaniały rozwój szkolnictwa dokształcającego, które obejmuje obecnie 184 szkółek wieczorowych i sobotnich z blisko 15.000 dziatwy. Nietylko ilościowo, ale i jakościowo rozwija się to szkolnictwo. Ostatnio, za pośrednictwem Rady Organizacyjnej, sprowadzono dla szkółek tych z Polski kilka tysięcy wzorowych najświeższych podręczników języka polskiego, opracowano specjalny, nadający się na tamtejsze warunki, podręcznik nauki o Polsce współczesnej, skompletowano bibljoteki szkolne. Przy każdej niemal szkółce powstały kółka teatralne, kluby sportowe i różnego typu organizacje młodzieży. Znamiennym faktem jest, że szkolnictwo to budowane jest własnym wysiłkiem społeczeństwa polsko-amerykańskiego. Nadmienić trzeba jeszcze, że nauczycielstwo tych szkół stale podnosi swój poziom fachowo-pedagogiczny, odbywając przeszkolenie na kursach wakacyjnych. Najpoważniejszy kurs dla instruktorów zorganizowany został na koszt Związku Narodowego Polskiego w kolegjum Cambridge Springs. Ostatnie, we wrześniu r. b., nauczycielstwo to na dorocz-

nym swym zjeździe wzmocniło się organizacyjnie, przekształcając luźne zrzeszenie na zwarty Związek Nauczycielstwa Polskich Szkół Dokształcających. Powstał też organ prasowy szkolnictwa dokształcającego, dobrze prowadzony miesięcznik *„Nasza Szkółka“*. Szkolnictwo dokształcające, które w ubiegłych latach rozwijało się zwłaszcza w okręgu nowojorskim, obecnie rozprzestrzenia się specjalnie w największych skupieniach polskich na terenie Chicago i okolic.

W szkolnictwie parafjalnem zanotować należy wprowadzenie nowych podręczników z Polski na miejsce poprzednich, przestarzałych, tworzenie wakacyjnych kursów uzupełniających dla nauczycielek sióstr zakonnych i wogóle wzrost poziomu naukowego tych szkół. Nadmienić dalej należy, iż Związek Narodowy Polski przystępuje do budowy nowoczesnego gmachu dla kolegjum swego w Cambridge Springs, że język polski zdobywa sobie prawo obywatelstwa w amerykańskich szkołach średnich, do których uczęszcza dziatwa polska, jako jeden z obowiązujących języków obcych, obok francuskiego i niemieckiego, czy hiszpańskiego. Tak więc, w samem Chicago w 4-ch amerykańskich szkołach średnich 16 klas posiada wykłady języka polskiego przy 5 godzinach tygodniowo, a ilość uczniów, korzystających z tych wykładów, w roku bieżącym wzrosła niemal dwukrotnie. W Milwaukee, w roku ubiegłym język polski wykładany był tylko w 2-ch amerykańskich szkołach średnich, obecnie—w 5-ciu.

W ostatnim czasie wreszcie powstało parę nowych katedr języka i literatury polskiej na uniwersytetach amerykańskich.

Wreszcie podnieść należy, że wprost żywiołowo w roku ubiegłym rozwinęło się harcerstwo polskie, organizowane przez Związek Narodowy i Zjednoczenie Polskie Rz.-Kat. W ciągu roku w samem Chicago Związek zorganizował około 5.000 harcerzy.

Dane te wykazują, że, mimo poważnych obaw co do polskości młodego pokolenia w Ameryce, mamy i w tej dziedzinie jednak szereg zjawisk, napawających nas otuchą.

Wspomniane już zostało, że próba sprowadzenia towarów polskich spotkała się z dużem zainteresowaniem i z dobremi nastrojami mas wychodźczych. Istniały jednak ogromne trudności nawiązania stosunków gospodarczych między Polonją amerykańską a krajem. W roku ubiegłym byliśmy świadkami szczęśliwego przezwyciężenia tych trudności przedewszystkiem przez niedawno zawiązaną spółkę handlową pod firmą *„Ampol“* w Nowym Jorku. Mimo sceptycyzmu co do możliwości prowadzenia tego rodzaju akcji, grono wytrwałych osób pod przewodnictwem p. Węgrzynka zaryzykowało sprowadzenie pierwszego transportu towarów z Polski. Transport ten z powodzeniem został szybko zużyty, drugi, zamówiony telegraficznie, przewyższał wartością pierwsze zamówienie.

W skali możliwości stosunków gospodarczych z Polonją amerykańską na wzór tego rodzaju akcji niemieckiej, włoskiej, czy czeskiej, oczywiście — są to dopiero kroki początkowe, niemniej powodzenie ich rokuje, zdaniem naszem, najlepsze nadzieje na przyszłość.

W dość ciężkiej sytuacji znajduje się część prasy polskiej w Ameryce, naskutek zmniejszającego się dzięki kryzysowi czytelnictwa. Prasa polska wśród wychodźtwa odgrywała i dziś odgrywa pierwszorzędną rolę w znaczeniu budzenia najlepszych wartości polskich na emigracji, w znaczeniu popierania ruchu organizacyjnego, zaznajamiania ze współczesnemi objawami i dorobkami państwa i narodu polskiego. Rozbudowana bardzo szeroko, posiadająca liczne aparaty techniczne, znajduje się dziś niewątpliwie w sytuacji pełnej trosk. Zapowiedziana w roku bieżącym wycieczka dziennikarzy ze Stanów Zjednoczonych, nie doszła do skutku, została odroczona do roku przyszłego. Jesteśmy przekonani, że zbliżenie czynników fachowych krajowych z przedstawicielami polskiej prasy w Ameryce przyczynić się będzie mogło, poza nawiązaniem wzajemnych stosunków, do wynalezienia również dróg pomocniczych dla przetrwania obecnej ciężkiej konjunktury.

Reasumując ocenę sytuacji życia Polonji amerykańskiej w roku sprawozdawczym, stwierdzić należy, że mogliśmy zaobserwować w niem cały szereg bardzo poważnej wartości przemian i akcyj. W obliczu ciężkiego kryzysu gospodarczego, który Polonja amerykańska przetrwała dotychczas, mimo bardzo poważnych szkód i strat z wytrwałością, godną serdecznego uznania, widzimy wśród niej szereg objawów wytężonej pracy, dużego zrozumienia i ofiarności dla spraw polskich i początki rozbudowywania nowych dziedzin pracy, które stać się powinny w przyszłości ożywczem źródłem tamtejszego życia.

Niezmiernie trudne warunki pracy organizacyjnej posiadają Polacy w Kanadzie. Rozrzuceni w dość nielicznych grupach na olbrzymich obszarach Kanady, do nie-

dawna nie mieli centralnej organizacji, łączącej współdziałanie wszystkich czynników polskich. Podczas ubiegłej sesji Rady Organizacyjnej otrzymaliśmy telegraficzną radosną wiadomość, którą Rada przyjęła bardzo gorąco, mianowicie: **„Zjednoczenie całego wychodźtwa w Kanadzie dokonane”.** Istotnie, podczas ogólnego zjazdu w listopadzie roku zeszłego wychodźtwo w Kanadzie wyłoniło organizację naczelną jaką jest *Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.* Na czele Zjednoczenia stanął b. kapitan legjonów, p. inż. Wiktor, człowiek, obejmujący wszechstronnie problemy tamtejszego wychodźtwa, który z wielkim zapałem prace Zjednoczenia prowadzi. Całkowite opanowanie wszystkich organizacyj na terenie oczywiście potrwać będzie musiało pewien okres czasu. Niemniej, zapoczątkowane prace wróżą całkowite pod tym względem powodzenie. Zjednoczenie znajduje się w ścisłym kontakcie z naszą instytucją i zadaniem naszem powinno być okazanie tej centrali dalekoidącej pomocy, zwłaszcza w pierwocinach jej działalności.

Zkolei, po omówieniu sytuacji w środowisku najliczniejszem i najpotężniejszem, przejdziemy do innych ośrodków emigracyjnych zamorskich.

Ameryka Południowa.

Ubiegły rok w Brazylji był okresem bardzo poważnych i ostrych konfliktów. Na II-gim Sejmiku Centralnego Związku Polaków, w odróżnieniu od I-go, dwa obozy tamtejsze starały się o jednostronne opanowanie władz Związku. Mimo ostrych tarć, trzeba stwierdzić, że nie naraziły one na szwank zasady istnienia centrali i aczkolwiek nie doprowadzono do porozumienia między obozami i proces uzgadniający niewątpliwie potrwa dłuższy okres czasu, według wszelkiego prawdopodobieństwa zasada istnienia centrali będzie utrzymana.

Bacznie obserwując z oddalenia spory poszczególnych zespołów polskich w Brazylji, ubolewać jedynie należy nad zbyt ostremi formami konfliktów i pod tym względem należy raczej apelować do rodaków naszych w odległej Brazylji, ażeby stosowali w rozgrywkach wewnętrznych większy, niż dotychczas, umiar, a przedewszystkiem, ażeby zdobyli się na poszanowanie zdań swych przeciwników.

W bardzo decydującym momencie II-go Sejmiku Centralnego Związku Polaków w Brazylji, nie mogąc, mimo zaproszeń, skierować na ten Sejmik, swego delegata, instytucja nasza przesłała obszerne pismo do delegatów na Sejmik, wzywające do utrzymania centrali i rozwijania harmonijnego działania jej agend pracy. Z dużą satysfakcją stwierdzić możemy, że wezwanie nasze zostało przez wszystkich delegatów przyjęte bardzo gorąco i niewątpliwie przyczyniło się do końcowych pomyślnych rezultatów Sejmiku. Świadczy to, że nawet na tak oddalonym terenie instytucja nasza posiada poważny autorytet, który umożliwia jej skuteczne, uspakające oddziaływanie.

W silniejszym stopniu pacyfikacyjnie na obecne stosunki wśród Polaków w Brazylji oddziała z pewnością zapowiedziana wizytacja tego terenu przez prezesa naszej instytucji, p. marszałka Raczkiewicza. Mimo dość ostrych konfliktów, jakie na terenie tamtejszym istniały, można jednakże zanotować w życiu Polaków brazylijskich szereg poważnych postępów na wielu odcinkach życia, przedewszystkiem w dziedzinie oświatowej, szkolnej, w dziedzinie pracy nad młodzieżą, wychowania fizycznego i prób poważnego postawienia prac gospodarczych.

Ciężej, niż w Brazylji, gdzie element wychodźczy osiadły jest na roli, przedstawia się życie Polaków w Argentynie, pozbawionych, naskutek niezwykle ostrych form kryzysu gospodarczego, możności zarobkowania. I tak, jak swego czasu, zdaje się, bez większych podstaw, zaistniała gorączka emigracji polskiej do Argentyny, tak obecnie zapanowały tam nastroje, sprzyjające reemigracji. Prasa tamtejsza, działacze i organizacje oddziaływali powstrzymująco na ten ruch, a przedewszystkiem wszyscy solidarnie, w bardzo poważnym zakresie, zorganizowali akcję pomocy dla najbardziej poszkodowanych przez dzisiejsze warunki kryzysowe. Konieczność intensywniejszej pracy w tym kierunku przyczyniła się do załagodzenia, a nawet zapomnienia wszelkich uraz dawniejszych i ułatwiła, przez zgodną współpracę, osiągnięcie poważnych wyników.

Życie organizacyjne Polaków w Argentynie zyskało w tym roku możność skoncentrowania się we własnym, wspaniałym gmachu, ofiarowanym przez p. Rocca w Buenos Aires. Dom Polski w stolicy Argentyny, jako centrala całego życia polskiego i siedziba centralnej organizacji—Federacji Polskich Towarzystw i organizacyj „Dom Polski” — jest naturalnem spoidłem wszystkich prac i czynników społecznych w Argentynie. Kontakt Rady Organizacyjnej z centralą rozwija się bardzo pomyślnie, a coraz bliższe wzajemne poznanie — ułatwia współdziałanie.

Chiny.

Bardzo poważne wstrząsy przechodziła kolonja polska w odległych, a nękanych rozmaitemi wojnami Chinach. Pomimo niesłychanie skomplikowanej, katastrofalnej wprost sytuacji, Polacy tamtejsi wykazali hart ducha i umiejętności organizacyjne, tworząc własne instytucje samoobrony i samopomocy, to też naogół przetrwali oni ciężkie chwile dość pomyślnie. Cała ich jednak uwaga musiała byćześrodkowana na walkę o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb, a przedewszystkiem o zachowanie życia i mienia. Po przetrwaniu tego ciężkiego okresu, przypuszczać należy, nastąpi dalsza rozbudowa polskiego życia organizacyjnego. grupującego się wokół organizacji, która nosi charakter centrali, mianowicie „Gospody Polskiej" w Charbinie.

Jednej z najdalej wysuniętych naszych placówek należą się słowa uznania i otuchy.

Francja.

Przechodząc do emigracji europejskiej, na pierwszym planie postawić należy wychodźtwo polskie we Francji, teren, który był i do dziś dnia jeszcze jest najtrudniejszy do współpracy z Radą Organizacyjną w myśl ideologji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Teren francuski dotychczas opóźniał proces konsolidacji ogólnej Polonji Zagranicznej, aczkolwiek obecnie już widać bardzo istotne i poważne możliwości poprawy tego stanu rzeczy. Największe trudności polegają na tem, że działacze tamtejsi w wielu wypadkach nie mogą zrozumieć jasnej i ogólnemi względami nacechowanej linji wytycznej Rady Organizacyjnej, polegającej na chęci współpracy i współdziałania ze wszystkimi Polakami zagranicą o ile dany teren nie posiada uznanej przez wszystkich centrali. Poszczególni działacze tamtejszych odłamów niejednokrotnie domagali się od Rady, ażeby ich, bądź organizacje przez nich reprezentowane, uznała nasza instytucja za reprezentantów terenu. Posiadając objektywny sąd co do podziału wpływów i sił poszczególnych organizacyj polskich we Francji, nie mogliśmy stanąć dotychczas, wbrew zasadzie powszechności, na stanowisku wyłącznej współpracy z jednym tylko odłamem tamtejszego wychodźtwa. Stąd wypływają największe trudności we wzajemnem porozumieniu się. Może wzory innych środowisk polskich zagranicą, a nadewszystko istotne potrzeby życia — zdołają, w niedługiej już przyszłości, doprowadzić tamtejszych działaczy emigracyjnych i tamtejszą prasę do zdrowych poczynań konsolidacyjnych. Jesteśmy głęboko przekonani, że na przyszłym Światowym Zjeździe Polaków, reprezentacja Polaków z Francji, wyłoniona harmonijnie przez największe tamtejsze organizacje, będzie solidarnie i godnie reprezentować 600.000 emigrantów polskich we Francji.

W roku ubiegłym główna uwaga Rady Organizacyjnej zwrócona była na terenie francuskim na niezwykle ciężką sytuację naszych rodaków, spowodowaną kryzysem i radykalnie przeprowadzoną redukcją robotników, przeważnie polskiego pochodzenia. Tak wielkiego pogorszenia sytuacji życiowej nie można było zaobserwować na każdym terenie. Liczne rzesze spracowanych, a jednocześnie zgłodniałych robotników polskich we Francji, szukały dróg ratowania swej egzystencji przez wyjazdy do Polski; były nawet wypadki, z braku środków, pieszego powrotu przez Niemcy do kraju. Tak tragiczna sytuacja Polonji francuskiej zmusiła tamtejsze czynniki polskie do akcji samopomocy, dzięki czemu zawiązane zostały we Francji liczne, popierane absolutnie przez wszystkie organizacje i organy prasowe, *Komitety Pomocy Bezrobotnym.* Umiejętność przeprowadzenia tej koniecznej akcji pomocy dla bezrobotnych przynosi duży zaszczyt wychodźtwu polskiemu we Francji i była jedną z nielicznych, *pomyślnych* prób pociągnięcia do współpracy wszystkich dla dobra sprawy ogólnej.

W tej akcji pomocy instytucja nasza starała się być czynnikiem dalekoidącego współdziałania. Wytworzony został przy Radzie Organizacyjnej specjalny Komitet Pomocy Bezrobotnym we Francji, który wydał odezwę do społeczeństwa i zdołał wysłać dwa transporty żywnościowe dla rodaków naszych we Francji. Żałować należy, że trudności celne nie pozwoliły ażeby drugi transport, zebrany w kraju, którego wartość przewyższała 40.000 zł., dotarł w całości do rąk wychodźtwa. W każdym bądź razie przesłanie kilku wagonów żywności dla najbardziej potrzebujących było dowodem, jak los wychodźtwa we Francji gorąco interesuje naszą instytucję. Niezależnie od transportów w naturze, zdołaliśmy uzyskać możność przesłania 10.000 zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych we Francji.

W lecie roku bieżącego ukazał się w „Prawie Ludu", organie Sekcyj Polskich przy C. G. T. we Francji, redagowanym przez b. członka Rady Organizacyjnej, p. Stefana Jesionowskiego, artykuł, w niesłychany wprost sposób atakujący inne organizacje polskie we Francji ze Związkiem Robotników Polskich na czele.

Z wielką przykrością zmuszony jestem dla wyjaśnienia tej sprawy podać kilka ustępów tego artykułu. Oto one...

„...Wśród wychodźtwa polskiego we Francji rola siania nienawiści narodowej i separowania Polaków od ludności miejscowej przypada Związkowi Robotników Polskich. Wszak Związek nie bez celu obrzydza polskiemu wychodźtwu wszystko, co francuskie, tak jak w Niemczech obrzydzono Polakom wszystko, co było niemieckie..."

„...Na zebraniach Związku sieje się nienawiść do otoczenia francuskiego i innych narodowości. Zarząd Związku wytwarza atmosferę, która może się stać wylęgarnią o pokroju takiego Gorgułowa. Wystarczy ich odpowiednio nastawić, podszeptać im to i owo i będą rozbijali czaszki każdemu merowi, lub posłowi, który krytykuje „Siłę" (pismo Związku Robotników Polskich)..."

Artykuł wywołał bardzo poważne wzburzenie wśród całego wychodźtwa i w naturalnej reakcji tamtejsze największe organizacje domagały się, ażeby Rada zajęła w tej sprawie odpowiednie stanowisko. W rezultacie Prezydjum Rady na posiedzeniu w dniu 10 czerwca r. b. jednogłośnie przyjęło następujący wniosek: *„Prezydjum Rady potępia artykuł, który ukazał się w n-rze 21 „Prawa Ludu" p. t. „Celem uniknięcia przykrych następstw". Jednocześnie postanawia wezwać redaktora tego pisma, członka Rady Organizacyjnej, p. Jesionowskiego, do złożenia wyjaśnień w tej sprawie".*

Jak widać z tego sformułowania, Rada Organizacyjna nie zajęła negatywnego stanowiska wobec Sekcyj Polskich przy C. G. T, nie określiła swego stanowiska nawet wobec swego członka, jakim był p. red. Jesionowski, ograniczając się jedynie do potępienia niewątpliwie niedopuszczalnych artykułów, żądała wyjaśnienia sprawy. To stanowisko nasze było wyzyskane jako pretekst przez p. Jesionowskiego, ażeby w piśmie z dnia 25 czerwca r. b. zrezygnować z uczestnictwa w Radzie Organizacyjnej. Pragnęliśmy, pragniemy i zawsze gorąco stać będziemy na stanowisku współpracy ze wszystkimi rodakami z zagranicy. Muszą być jednak pewne granice, w których możność współdziałania z działaczami, czy organizacjami — jest dopuszczalna. Z chwilą, gdy mamy do czynienia z poniżaniem dobrego imienia polskiego zagranicą, drogi nasze z działaczami, którzy podobnych metod się trzymają, muszą się rozejść. Wierzymy jednak, że masy wychodźcze zrozumieją słuszność tego stanowiska i uznają najlepszą dobrą wolę naszej instytucji do istotnej, rzeczowej, a pozytywnej w efekty i rezultaty współpracy ze wszystkimi, którzy dobro spraw, jakim służy Rada Organizacyjna, mają przedewszystkiem na względzie.

Cechą wspólną innych terenów emigracyjnych w Europie było w roku bieżącym borykanie się z trudnemi warunkami, wytworzonemi przez kryzys gospodarczy. Jak już wspomniałem, w różnych środowiskach, w różnej skali, kryzys ten się odbijał, wszędzie jednak był przedmiotem wielkich trosk, ale jednocześnie bardzo cennej akcji samopomocy.

Później niż we Francji, nadszedł okres złej konjunktury w Belgji, następnie częściowo ogarnęła ona Holandję, w pewnym stopniu Danji, mocno zaś dotknęła Polaków w Jugosławji, Austrji i t. p. Ciężkie warunki życiowe zmuszały do silniejszej akcji organizacyjnej i na wszystkich tych terenach możemy zauważyć stałe i zupełnie realne postępy w pracach organizacyj wychodźczych.

Na wszystkich wymienionych terenach istnieją organizacje, które są znamieniem konsolidacji, mianowicie organizacje czołowe, naczelne, bądź centrale. Współpraca Rady Organizacyjnej z wymienionemi ośrodkami poprzez te naczelne organizacje wykazywała stałe postępy.

Danja i Niemcy.

Za wzór przytoczyć tu należy nieliczne, a jakże sprawnie, jak wszechstronnie i umiejętnie działające—środowisko polskie w *Danji.* Wychodźtwo tamtejsze, pozbawione zupełnie inteligencji, jedynie wysiłkiem robotnika polskiego stworzyło szereg organizacyj, nadzwyczaj skutecznie i wszechstronnie działających, umiejących zaspakajać potrzeby zarówno starszego, jak i młodego pokolenia. Rozumiejąc jednak dobrze, że przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na sprawę młodego pokolenia, wychodźtwo pol-

skie w Danji w roku ostatnim wytworzyło godną naśladownictwa organizację — *Radę Opiekuńczą Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Danji.* Uroczystości, jakie odbyły się z okazji I-go Ogólnego Zlotu Młodzieży Polskiej w Danji, wskazały na nadzwyczaj gorące nastroje patrjotyczne wychodźtwa polskiego na tym terenie. Godną również wskazania za wzór do naśladownictwa jest bardzo wszechstronnie pojęta współpraca tamtejszych organizacyj ze Związkiem Robotników Polskich, jako organizacją naczelną, z Radą Organizacyjną. Organizacje tamtejsze we wszystkich swych sprawach i ze wszystkiemi potrzebami zwracają się do Rady Organizacyjnej w sposób szczery, jasny i systematyczny. To też w proporcji do ilości tamtejszych Polaków, bodaj największe usługi dla organizacyj wychodźczych mogliśmy właśnie, dzięki temu stanowi rzeczy, okazać Polonji duńskiej. Duża pod tym względem jest zasługa prezesa Związku Robotników Polskich, p. Kożucha, który, począwszy od I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, w sposób najściślejszy i najserdeczniejszy utrzymuje z naszą instytucją kontakt i skwapliwie korzysta z rad i pomocy, jaką możemy służyć.

Na drodze do likwidacji są pewne trudności w współżyciu organizacyjnem na terenie centrali kolonji polskiej w Austrji, jaką jest *Związek Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu.* Kilkakrotna wizytacja tego terenu przez członków Rady ostatecznie doprowadziła do zasadniczego uzgodnienia i do wyłonienia listy zarządu tej centrali, która odpowiada absolutnie wszystkim czynnikom życia polskiego wśród nielicznej kolonji polskiej w Wiedniu.

A teraz przejdziemy do środowisk przygranicznych, które nazywamy mniejszościowemi.

Ubiegły rok był dla Polaków w Niemczech okresem zdaje się, najcięższych pod każdym względem doświadczeń. W wielkiej ilości zarządzane i przeprowadzane wybory do sejmu i parlamentu niemieckiego odwracały ich uwagę od konstruktywnej pracy organizacyjnej i zmuszały do nerwowych i wyczerpujących pod każdym względem, a licznych akcyj przedwyborczych, które w okresie panowania prądów najbardziej skrajnego nacjonalizmu pruskiego dawały nikłe wyniki, rzekomo świadczące o umniejszaniu się narodowego poczucia wśród tamtejszych Polaków. W tej nerwowej atmosferze walki szkodliwą rolę odgrywały też niewątpliwie ostre ataki, jakie na centralną polską organizację w Niemczech, organizację o olbrzymich zasługach i niewątpliwie wielkich możliwościach na przyszłość, na *Związek Polaków w Niemczech* — pewne czynniki przeprowadzały. Szkodliwość tej akcji jest niewątpliwa. Osłabiła ona poczucie solidarności narodowej, wytworzyła apatję do pracy społecznej, atmosferę nieufności i niezadowolenia. Ciężki ten okres ataków Związek Polaków w Niemczech przetrwał zwycięsko, ani przez chwilę nie wypuszczając z rąk steru prac ogólnych. Tarcia, które na tym terenie, bodaj najpoważniej zagrożonym pod względem narodowym, miały miejsce, poza negatywnem znaczeniem, staną się niewątpliwie w niedalekiej już przyszłości środkiem, przyczyniającym się do pewnych przemian w życiu organizacyjnem, które ułatwią współpracę i współdziałanie wszystkich Polaków w Niemczech. Reorganizacja pewnych działów życia tamtejszego niewątpliwie będzie bardzo korzystna i utrwali stanowisko Związku Polaków w Niemczech, jako centrali.

Najpomyślniejszą wiadomością z tego terenu jest fakt powołania do życia gimnazjum polskiego w Bytomiu. Powszechnie wiadomo, jak dalece Polacy w Niemczech pozbawieni są szkolnictwa polskiego, jak wielka i krzywdząca na naszą niekorzyść dysproporcja istnieje między szkolnictwem polskiem w Niemczech a niemieckiem w Polsce. Dość powiedzieć, że dla $1^1/_2$-miljonowej ludności polskiej w Niemczech dopiero w bieżącym roku powstaje pierwsze *prywatne* gimnazjum polskie. Gimnazjum to zostaje powołane do życia, dzięki dużej pomocy, której mogliśmy udzielić temu gimnazjum ze strony *Funduszu Pomocy Szkolnictwu Polskiemu Zagranicą,* jaki został powołany do życia w rezultacie szeroko zakreślonej akcji Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską. W dużym stopniu, dzięki tej pomocy, gimnazjum zostało wybudowane i w najbliższych dniach, ku radości wszystkich Polaków, zamieszkałych na całym świecie, zostanie otwarte[1]). Życzyć należy tej nowej, a tak ważnej placówce polskiej zagranicą, najlepszych wyników pracy, życzyć należy, aby wychowała nowe pokolenie Polaków w Niemczech, twardo, niezłomnie stojących przy sprawie polskiej i nieugięcie broniących narodowego stanu posiadania na zachodnich rubieżach ziem etnograficznie i historycznie polskich.

---

[1]) Otwarte już zostało 8-go listopada — przyp. red.

Czechosłowacja, Łotwa, Rumunja.

Jak zwykle, a to już wchodzi wprost w tradycję naszych sprawozdań, najpomyślniejsze i najbardziej krzepiące serca dane możemy przytoczyć z terenu rodaków naszych w Czechosłowacji. Jak dotychczas, tak i dziś, możemy uważać ich współpracę jako wzór współpracy i współdziałania wszystkich elementów polskich na danym terenie zagranicznym. Umiejętnie powiązani w czołowej swej organizacji, jaką jest *Komitet Międzypartyjny Polskich Stronnictw w Czechosłowacji*, posiadający dla każdej dziedziny życia centralne organizacje, nadzwyczaj sprawnie i energicznie pracujące (wśród których na pierwszem miejscu przytoczyć należy: zasłużoną Polską Macierz Szkolną, Związek Spółdzielni Polskich), posiadający następnie na Morawach organizację *Związku Polaków*, która ściśle z wymienionym Komitetem Międzypartyjnym współdziała — Polacy w Czechosłowacji, dzięki poczuciu solidarności ogólnej, dzięki podkreślaniu w każdej akcji nadewszystko sprawiedliwie pojętego i zrozumianego dobra ogólnego, kroczą stale, mimo, że znajdują się pod obcem panowaniem, na drodze coraz pomyślniejszego rozwoju.

Tegoroczne wybory samorządowe były najlepszym sprawdzianem niesprawiedliwego spisu ludności, przeprowadzonego w roku zeszłym na terenie Czechosłowacji. We wszystkich gminach, w których Polacy głosowali, okazał się obecnie nadzwyczajny wzrost liczby naszych głosów; w wielu gminach Polacy uzyskiwali bardzo poważne sukcesy, wybierając nawet swojego burmistrza w Jabłonkowie.

Zapisy dzieci do szkół polskich stale wzrastają. W każdej dziedzinie życia jest zdrowy, ożywczy ruch, energja ludzka nie jest tracona na porachunki partyjne i zawiłe a niekorzystne w rezultatach spory, natomiast prostolinijnie jest nastawiana na poprawę bytu wszystkich Polaków w Czechosłowacji. Nic dziwnego, że tak postawiona i takie wyniki dająca praca wywołuje dowody uznania od najwyższych władz czeskich, które w rozmowach, prowadzonych niedawno z przedstawicielami ludności polskiej w Czechosłowacji, zapewniły ich, że godne wzoru dla wszystkich solidarne stanowisko Polaków zapewni im możność uzyskania szeregu najistotniejszych zdobyczy, wśród których na pierwszym planie wymienić można upaństwowienie gimnazjum polskiego w Orłowej. W tej atmosferze poczucia swej wartości, odporności i siły, Polacy w Czechosłowacji zainicjowali akcję porozumienia polsko-czeskiego. Akcja ta, choć dotychczas nie dała jeszcze ostatecznych rezultatów, obserwowana być musi przez całe społeczeństwo polskie z najwyższem zainteresowaniem, gdyż poprzez zaspokojenie słusznych postulatów mniejszości polskiej w Czechosłowacji istnieje możność doprowadzenia do pożądanego porozumienia między bratniemi narodami — czeskim i polskim.

Podobnego typu zjawiska obserwować mogliśmy wśród Polaków, zamieszkałych w państwie łotewskiem. Dotknięci niesprawiedliwem zamknięciem *Związku Polaków na Łotwie*, Polacy tamtejsi z członkiem naszej Rady, p. prezesem Wilpiszewskim na czele, natychmiast przystąpili do utworzenia nowej organizacji, która, zgodnie z tradycjami Związku Polaków na Łotwie, ale może na lepszych zasadach i podstawach oparta, ma objąć całość życia polskiego. Taką organizacją, szybko i sprawnie wyłonioną, która we władzach swych posiada wszystkich przywódców życia polskiego, jest dzisiaj *Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie*. Zjednoczenie jest uznane przez wszystkich za centralę Polaków na Łotwie, która kieruje wszystkiemi działami pracy społecznej.

Ze wszystkich środowisk polskich zagranicą, wydaje się, że nawet niezależnie od kryzysu, najbardziej doświadczeni ciężkimi warunkami materjalnemi są Polacy łotewscy. Nic zatem dziwnego, że uwaga tamtejszej Polonji zwrócona jest obecnie w pierwszej linji na sprawy akcji gospodarczej, na Prace Towarzystwa Rolniczego i na rozbudowę akcji kredytowej. Poprawa materjalnego położenia Polaków łotewskich jest dziś największą bolączką i najistotniejszem zagadnieniem, dla którego tamtejsze organizacje muszą przedewszystkiem pracować.

Drugiem poważnem zagadnieniem jest sprawa młodzieży. W obecności przedstawiciela Rady Organizacyjnej, p. dyr. Szwedowskiego, powołany został do życia, ku powszechnemu zadowoleniu — *Związek Młodzieży Polskiej na Łotwie*. Liczne, istniejące tam, organizacje młodzieży, idące w rozproszeniu, działające każda na swoją rękę, dzisiaj połączone są w jednym centralnym związku, który, na wzór Zjednoczenia, pracę swą opiera na zasadach ściśle konsolidacyjnych. Jest rzeczą niezmiernie miłą, że związek tego typu został utworzony właśnie na Łotwie, gdyż młode pokolenie tamtejszych Polaków stoi już dziś i stanie w przyszłości jeszcze

może bardziej w obliczu niezmiernie ciężkiego zagadnienia znalezienia pracy, tak trudnego do rozwiązania w obecnych kryzysowych czasach.

Na samym końcu omawiać będę teren, który przy zeszłorocznej analizie wykazywał niesłychane braki i niedociągnięcia, teren, który w ciągu jednego roku od ostatniej sesji Rady Organizacyjnej dokonał tak dalekoidących przeobrażeń i przeprowadził tyle korzystnych zmian, że napawać to może radością wszystkich. Mówię tu o Polakach w Rumunji, reprezentowanych na bieżącej sesji Rady przez *ks. prałata Łukasiewicza*, niezmiernie zasłużonego dla doprowadzenia do skutku upragnionej, a tak w roku zeszłym jeszcze trudnej, ogólnej konsolidacji. Zamiast dwóch, bezkompromisowo i jałowo ścierających się i konkurujących ze sobą stronnictw politycznych, które w życiu ogólnem Polaków w Rumunji nie odgrywały żadnej pozytywnej roli, a usuwały warsztaty pracy społecznej w cień, mamy dziś do czynienia z wytworzonym na zjeździe prezesów organizacyj polskich w Hliboce — *Związkiem Stowarzyszeń Polskich.* Związek Stowarzyszeń Polskich, jako zdecydowanie apolityczny, objął zasięgiem swych prac wszystkie tereny i objawy życia społecznego. Na zjeździe w Hliboce, który powołał ten Związek do życia, obecnych było około stu prezesów najrozmaitszych organizacyj, którzy uroczyście i solidarnie stwierdzili, że dość już walk i jątrzenia wzajemnego, czas przystąpić do realnej, konstruktywnej pracy. Wyniki tego nastawienia są już dziś bijące w oczy. *Polski Związek Szkolny* objął i umiejętnie kieruje całością spraw szkolnictwa i zaspakaja potrzeby oświatowe tego terenu. Powołany został specjalny organ dla załatwiania spraw gospodarczych *„Industropol"*, który przez zakładanie mleczarń i różnego typu organizacyj rolnych, przyczynił się i przyczynia bardzo umiejętnie do zaspakajania potrzeb gospodarczych tamtejszych Polaków. Powstał *Centralny Związek Pracy Sportowej* i zostało utworzone *Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich.* Jednem słowem — w każdej dziedzinie jest praca, bogata w wyniki i obiecująca wiele na przyszłość. Zdecydowanie i ostatecznie zwyciężyło zdrowe hasło konsolidacji na terenie, który przez szereg lat wydawał się jednym z najtrudniejszych do wprowadzenia tego hasła w życie. To wspaniałe zwycięstwo idei I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w Rumunji napawać nas może wielką radością i dawać nadzieje, że na tych, zresztą bardzo nielicznych już terenach, gdzie ostateczne zwycięstwo tych haseł jeszcze nie nastąpiło, godzina ich triumfu jest już bliska. Przemiany, jakie nastąpiły w życiu Polaków w Rumunji, godne są bacznej uwagi i szczerego uznania. Cieszymy się, że zwycięstwo tych zdrowych prądów było urzeczywistnione w najściślejszem współdziałaniu z Radą Organizacyjną i w myśl jej ideałów.

I tak, pokrótce omówiliśmy najważniejsze tereny i najistotniejsze sprawy, dotyczące ośmiomiljonowej Polonji Zagranicznej w roku ubiegłym. Widzieliśmy, że naogół zwyciężają zdrowe idee, że wszędzie wstępujemy na dobre drogi. Oczywiście, jak to w normalnych stosunkach ludzkich bywa, istnieją i w życiu Polonji Zagranicznej odchylenia i różne zboczenia z drogi właściwej. Gdy w roku zeszłym martwiliśmy się sytuacją wśród Polaków w Rumunji, dziś pewną kłopotliwą sytuację widzimy wśród rodaków naszych w Brazylji. Na jednych terenach obserwowaliśmy w roku ubiegłym specjalne wzmożenie tętna życia społecznego, inne tych wyników nie miały. Za najistotniejszy jednak i najważniejszy uznać musimy fakt, że *od I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy całość życia polskiego zagranicąześrodkowana jest wokół jednego zasadniczego pionu, t. j. haseł i ideologji tegoż Zjazdu.* Jedne tereny bardziej żywo przyczyniły się do wprowadzenia tej ideologji w życie, inne w powolniejszem tempie, ale wszędzie obserwować możemy, że życie organizacyjne wokoło tych problemów się obraca i że wszędzie istnieje zdrowy nurt udoskonalania współżycia wewnętrznego i umiejętnego związywania kontaktów i współdziałania z krajem. Czynnikiem tego współdziałania z krajem, dzięki zdobywanemu zaufaniu, stała się Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy i to niewątpliwie jest największym dorobkiem naszej instytucji, dorobkiem o nieprzemi-

jającem znaczeniu i wartości. Troska o najlepsze utrzymywanie stosunków współdziałania i współpracy ze środowiskami polskiemi jest i być powinna nadal podstawą działań i egzystencji Rady Organizacyjnej, a niewątpliwie stanie się również fundamentem pracy przyszłego *Światowego Związku Polaków.*

Na tle tego coraz bardziej bujnego życia Polonji Zagranicznej, z którem coraz ściślej zazębia się współdziałanie naszej organizacji, omówić należy konkretne prace Rady Organizacyjnej w dziedzinach: kulturalno-oświatowej, prasowo-wydawniczej, gospodarczej i innych.

Omówiliśmy już powyżej, jak genetycznie, z zaczątków prac naszych, związanych ściśle z zadaniami jakie nakreśla nam statut, Rada Organizacyjna zmuszona została przejść do prac konkretnych, do załatwiania spraw, związanych z całokształtem życia polskiego zagranicą. Dzięki wzmożeniu kontaktu i wzajemnego zaufania, organizacje polskie zagranicą coraz częściej i systematyczniej zwracają się do nas z szeregiem dezyderatów, tak różnorodnych, tak wszechstronnych, jak coraz bardziej żywe staje się i niewątpliwie w przyszłości stawać się będzie życie polskie zagranicą. Przed Radą organizacyjną stanęły zatem alternatywy: czy sprawy, zlecane bądź narzucane przez wymogi życia, załatwiać we własnym zakresie, czy stanąć na stanowisku ścisłej kompetencji i zrezygnować z działalności na bardzo wielu odcinkach. Zgodnie z życzeniami Polonji Zagranicznej, zgodnie z naszem wewnętrznem społecznem poczuciem, wybraliśmy i idziemy obecnie drogą realizowania pierwszej alternatywy. Wszelkie postulaty Polonji Zagranicznej staramy się w miarę naszych sił i możliwości załatwiać możliwie najpomyślniej, wszelkie zagadnienia, związane z temi problemami, staramy się pogłębiać, pragniemy dla nich zyskiwać przychylność najbardziej decydujących czynników i opinji społecznej. Spotykamy się z zarzutami, że dzięki tej linji postępowania, Rada Organizacyjna rozprasza swą działalność, a co nawet godne jest specjalnego zastanowienia, *jest organ emigracyjny we Francji, który w szeregu artykułów zarzuca naszej instytucji, że zawiele i zadużo pracuje.* Niewątpliwie, fakt obejmowania coraz nowych działów pracy, obejmowanie coraz to nowych inicjatyw, jest dużą trudnością dla tak skromnego aparatu, jakim stale czynnik wykonawczy Rady operuje. Należyte docenianie jednak wielkości zagadnień Polonji Zagranicznej nakłada na nas obowiązek stałego rozwoju pracy.

Drukowane sprawozdanie Rady Organizacyjnej, które wszyscy panowie mają przed sobą, informuje w dwóch działach: w dziale ogólnym i terenowym, jak wszechstronna była praca naszej instytucji w roku ubiegłym, dając jednocześnie wierny obraz wielkich perspektyw, jakie dla dalszej naszej działalności istnieją, stwierdzając, że wiele poczynań jest dopiero w zaczątkach i że dla dobra Polonji Zagranicznej muszą one stale i zdecydowanie być realizowane.

Nie będę przytaczał ze sprawozdania naszego tych działów prac, które już rokrocznie były przez nas szeroko uwzględniane i w referatach sprawozdawczych omawiane. Chciałbym jednak, wspomnieć o nowych, bądź rozszerzonych działach naszej pracy w roku ubiegłym.

Kursy specjalne.

Do nich przedewszystkiem zaliczyć należy zorganizowany poraz pierwszy w kraju i z powodzeniem przeprowadzony *Kurs dla kandydatów na nauczycieli polskich zagranicą, o którym obszernie piszemy w sprawozdaniu.*

Tegoroczne *Kursy instruktorów wychowania fizycznego* miały trojaki charakter: pierwsze były przeznaczone dla instruktorów w. f. zagranicą, drugie — instruktorów harcerskich i wreszcie — instruktorek, pracujących w organizacjach kobiecych. Na kursy nasze przyjeżdża młodzież prawie z całego świata. Dość przytoczyć fakt, że w tegorocznych obozach brała udział młodzież z odległej Kanady, Brazylji i Argentyny. Ogólna liczba młodzieży, która korzystała z naszych obozów i kursów w roku bież., wynosi 154 osób. Wogóle, w ciągu trzech lat prowadzenia tego działu pracy przez Radę Organizacyjną, uzyskało dyplomy z ukończenia kursów 259 osób. Pragnąc zapewnić wychowaniu fizycznemu zagranicą kierowników całokształtu spraw w tej dziedzinie, uzyskaliśmy stypendja w Centralnym Instytucie Wych. Fiz., przyczem ogólnie mieliśmy 8 stypendystów, w czem trzech (już jako absolwenci)—pracuje na terenach, a pięciu obecnie studjuje; wśród nich znajduje się sława sportu polskiego—Stanisława Walasiewiczówna.

W roku sprawozdawczym mieliśmy możność zwrócić większą, niż dotychczas uwagę na docenianie przez wszystkich spraw organizacyj polskich wychowania fizycznego, sportowych i harcerskich zagranicą. W tej dziedzinie życia mogliśmy wielu terenom okazać bardzo istotne pomoce, które w niedługim już czasie powinny dać pożądane rezultaty w rozbudowie i rozwoju organizacyj sportowych i organizacyj młodzieży polskiej zagranicą.

Akcja kulturalno-oświatowa.

W zakresie *akcji kulturalno-oświatowej*, zgodnie z uchwałami ostatniej sesji Rady, zwróciliśmy uwagę na konieczność doprowadzenia do ustalenia współdziałania i zasadniczego porozumienia wszystkich czynników społecznych w kraju, które mogą przyczynić się do udzielania skutecznej pomocy Polonji Zagranicznej. Zainicjowana przez nas duża *Konferencja Oświatowa*, która odbędzie się 4 grudnia r. b., zgromadzi wszystkie zainteresowane czynniki społeczne i wierzyć należy, wywoła wśród nich jaknajwiększe przejęcie się sprawami, związanemi z wychowaniem młodzieży naszej poza granicami kraju. W wyniku obrad tej konferencji wyłoniony prawdopodobnie zostanie *Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą*, który, będąc czynnikiem pomocniczym i fachowym w tej dziedzinie dla prac Rady Organizacyjnej, niewątpliwie zdoła ustalić plan metodycznej i programowej akcji.

W pracach kulturalno-oświatowych staraliśmy się i staramy, w miarę możności, zaspakajać wszelkie, zresztą coraz różnorodniejsze i w coraz większej ilości kierowane do nas zapotrzebowania terenowe. Na pierwszym planie wymienić należy pomoce szkolne i książkowe. W miarę napływających zapotrzebowań, staramy się, ażeby załatwiane one były przez organizacje społeczne, specjalnie te cele mające na

uwadze. Dopiero w momencie, gdy dana organizacja zaspokoić tych postulatów nie może, bądź też zapotrzebowanie wymaga natychmiastowego załatwienia — realizujemy je we własnym zakresie, zakupując po zniżonych cenach książki, bądź uzyskując je bezpłatne. Kładziemy wielki nacisk, ażeby książki, wysyłane przez Radę Organizacyjną, były w najlepszym stanie i dawały zagranicą dobre świadectwo o naszej kulturze. Książek zniszczonych, mocno używanych, z reguły staramy się nie wysyłać. Wysłane przez nas w roku bieżącym książki w dużym stopniu miały charakter wartościowych podarunków. Dość, że przytoczę rozesłanie przez nas na tereny zagraniczne 500 wartościowych, pięknie wydanych atlasów statystycznych. Pozatem wysyłamy skompletowane metodycznie bibljoteki. Do takich zaliczyć należy w pierwszym rzędzie bibljoteczkę pomocniczą dla pracy harcerskiej, przesłaną dla Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, w skład której weszły wszystkie wydawnictwa harcerskie w Polsce, jak również wszelkie instrukcje i regulaminy, jakie harcerstwo w Polsce wydało. Liczną i wartościową bibljotekę mieliśmy możność również skierować do Czechosłowacji. Obejmowała ona 500 porządnie oprawionych i mało używanych książek z działu naukowego i beletrystycznego. W wielu wypadkach pokrywaliśmy koszty przesyłki książek, zebranych przez inne organizacje dla poszczególnych terenów,

W roku bieżącym zdołaliśmy przygotować do wysłania zagranicę, jako materjał pomocniczy dla organizacyj społecznych i szkolnictwa, cykl *filmów* z życia współczesnej Polski. Filmy te, bądź krajoznawcze, bądź etnograficzne, bądź świadczące o rozwoju miast i przemysłu w Polsce, będą doskonałym środkiem szerzenia i wzmożenia wiedzy o Polsce wśród rodaków, żyjących od niej zdala. Kierujemy je przedewszystkiem na tereny zamorskie.

W roku sprawozdawczym mogliśmy bardzo poważnie przyjść z pomocą terenom przygranicznym przez wyjednanie dla wszystkich członków czołowych organizacyj polskich daleko posuniętych zniżek kolejowych przy przejazdach do kraju. Rezultatem tych ułatwień powinno być wzmożenie wśród Polonji Zagranicznej turystyki, pędu do zapoznania się z krajem ojczystym, jak również ściślejsze zazębienie wzajemnych stosunków między rodakami z terenów a krajem. Również bardzo poważne zniżki kolejowe uzyskane zostały dla wszystkich nauczycieli polskich zagranicą.

Akcja wydawniczo-prasowa.

Specjalnie rozszerzona została w okresie sprawozdawczym nasza akcja wydawniczo-prasowa. Niezależnie od ulepszenia strony redakcyjnej i technicznej naszego organu „Polacy Zagranicą", w roku sprawozdawczym zapoczątkowaliśmy i systematycznie prowadzimy w coraz szerszym zakresie zaopatrywanie całej prasy polskiej zagranicą i wybitniejszej części prasy polskiej krajowej w bezpłatny biuletyn prasowy, poświęcony życiu i zagadnieniom Polonji Zagranicznej.

Zapoczątkowaliśmy również w roku bież. własne wydawnictwa specjalne, t. zw. bibljoteczkę Rady Organizacyjnej, w której drukujemy materjały pomocnicze dla organizacyj społecznych zagranicą

w dziedzinie organizowania uroczystości, obchodów i t. p., bądź podawania w formie przystępnych prelekcyj opisów życia poszczególnych środowisk polskich zagranicą.

Pierwsza broszurka — p. t. *„W rocznicę zawieszenia broni“* — mówi o zwycięskim trudzie Narodu Polskiego, który doprowadził do odparcia najazdu rosyjskiego na Polskę i w konsekwencji zmusił Moskali do prośby o zawieszenie broni w październiku 1920 roku.

Druga broszurka poświęcona jest najliczniejszemu skupieniu polskiemu zagranicą, t. j. Stanom Zjednoczonym. Będzie rzeczą niewątpliwie pouczającą dla pracy społecznej na wszystkich terenach, ażeby szerokie warstwy czytelników zapoznały się z dorobkami Polonji amerykańskiej. Trzecią broszurkę zamierzamy poświęcić rocznicy powstania styczniowego, czwartą — Polakom w Czechosłowacji.

Zacytuję tutaj, w jakich słowach ten dział naszych prac ocenia red. Joles na łamach „Nowego Świata”, cennego i bardzo poczytnego pisma polskiego w Ameryce:

„...Rada Organizacyjna w rocznym bilansie pracy wykazuje imponujący rekord. Prócz pomocy materjalnej i moralnej, prócz roli gospodarzy dla przyjeżdżających, prócz informatorów objektywnych, stali się kierownicy Rady wedetami, odbywającemi czujną straż nad łącznikami, spajającemi ogniwa w jeden nierozerwalny łańcuch. Przyznać musimy, że my tu w Ameryce rzadko kiedy myślimy o Polakach w Rumunji, lub o rodakach naszych w Australji. Zapomnieliśmy o ich istnieniu. Dzisiaj właśnie, dzięki pracy Rady, zbliżyliśmy się do nich duchowo, a to „pogłębiło dusze nasze i rozszerzyło granice granice braterskiej miłości”.

Sprawy gospodarcze.

Stosunkowo słabsze, niż w innych działach, osiągnęliśmy rezultaty *w akcji gospodarczej*. Oczywistą jest rzeczą, że Radzie Organizacyjnej, jako instytucji ideowej, najtrudniej jest zajmować się tym działem pracy, a rola nasza, siłą rzeczy ograniczać się jedynie może do ułatwiania nawiązywania kontaktu między gospodarczą społecznością polską zagranicą a krajem. Konieczność rozszerzenia tego działu pracy z punktu widzenia zarówno interesów gospodarstwa krajowego, jak i interesów wychodźtwa polskiego, wydaje się aż nadto zrozumiała.

Nowym wreszcie, bądź w pewnym zakresie rozszerzonym działem naszych prac, jest *opieka nad młodzieżą studjującą w Polsce.* Dotychczasowa akcja polegała na wyjednywaniu dla młodzieży zagranicznej, specjalnie z terenu amerykańskiego, stypendjów na roczne dokształcanie się w wyższych zakładach naukowych w kraju. Wogóle mieliśmy dotychczas 9 stypendystów. W roku bieżącym akcja ta jest rozszerzona, albowiem posiadamy 10 stypendystów, pozatem kilku osobom z młodzieży akademickiej z zagranicy przychodzimy z doraźną pomocą.

W związku z likwidacją Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Rada Organizacyjna zmuszona była objąć opiekę moralną nad liczną, bo składającą się ze 154 chłopców i dziewcząt grupą młodzieży polskiej z zagranicy, kształcącą się w kraju. Całokształt spraw, związanych z utrzymaniem i opiekowaniem się tą młodzieżą, przyjęło Towa-

rzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów. Nam przypadnie w udziale troskliwe zajęcie się, aby młodzież z zagranicy, przysłana na kształcenie do Polski, uczyła się zgodnie z potrzebami i możliwościami życia na terenach emigracyjnych i ażeby w szybkim czasie—świadoma swych obowiązków pracy społecznej na terenie, mogła nań wrócić, zasilając środowiska w poszczególnych działach pracy fachowej. Czuwać będziemy, ażeby młodzież ta nie zatraciła łączności i kontaktu ze środowiskiem, skąd do Polski przybyła i ażeby dobrze uświadamiała sobie obowiązki, jakie na niej w przyszłości ciężyć będą.

Na zakończenie stwierdzić należy, że, mimo ogólnego rozrostu poszczególnych agend i działów pracy naszej instytucji, pracuje ona nadal w granicach budżetu, ustalonego na pierwszem posiedzeniu Rady Organizacyjnej w roku 1929. Ewentualne zwiększone fundusze, jakie otrzymujemy głównie ze środowiska amerykańskiego, obracane są na dziedziny pracy rzeczowej dla zaspakajania skierowywanych do nas zapotrzebowań z terenów Polonji Zagranicznej. To, że w tej sytuacji Rada Organizacyjna mogła poważnie rozszerzyć swoją działalność w roku sprawozdawczym, że mogła w większym niż kiedykolwiek zakresie przychodzić terenom z pomocą i współdziałaniem, jest w dużej mierze zasługą prezesa naszej instytucji, p. marszałka Władysława Raczkiewicza, który z wielkiem umiłowaniem sprawy najbliżej losami pracy naszej się interesował, okazując w każdej dziedzinie, popartą swoim wysokim autorytetem, skuteczną pomoc.

Światowy Związek Polaków.

Obecnie stajemy na progu nowego okresu pracy naszej instytucji. Niezależnie od agend prowadzonych i rozwijanych, równolegle muszą być podjęte absorbujące, wymagające dużego pogłębienia, prace nad należytem przygotowaniem i zorganizowaniem II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i sprawnem powołaniem do życia *Światowego Związku Polaków*. Stajemy wobec tych doniosłych problemów z tym samym zapałem i przekonaniem o doniosłości i słuszności sprawy, stajemy oparci o poważny dorobek prac, mający za sobą tak bardzo potrzebne kilkuletnie doświadczenie. Dziś już mamy pewność, że zdecydowanie i konsekwentnie prowadzona akcja, że rzetelnie wyciągnięta dłoń do współpracy z Polonją Zagraniczną—zawsze z ufnością będzie przyjęta i że za okazaną pamięć i serce Polacy zagraniczni godnie odpłacą, pracując coraz wydajniej i wszechstronniej dla dobra i potęgi Narodu Polskiego.

Światowy Związek Polaków powstać może tylko solidarnym wysiłkiem całej Polonji Zagranicznej.

TADEUSZ KATELBACH.

O narodowe oblicze zagranicznej prasy polskiej.

(Referat, wygłoszony na plenarnem posiedzeniu IV-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy).

Gdy Polak w kraju słyszy słowa: „prasa polska zagranicą", gdy słyszy nazwę jakiegoś dziennika lub tygodnika polskiego, wychodzącego na obczyźnie, mimowoli, powiedziałbym instynktownie, myśli o tem, że każde z tych pism polskich jest placówką obronną. Ta instynktowna reakcja na dźwięk słów „prasa polska zagranicą" wskazuje na jedno z najistotniejszych zadań polskiej prasy zagranicznej.

Bo istotnie, czy to będzie dziennik, wychodzący w Chicago, czy w Kurytybie, czy w Lille, czy też w Opolu, Kownie lub Czerniowcach jest on zawsze w pierwszym rzędzie placówką obronną.

Rola i charakter tej obroną są, oczywiście, często bardzo różne, w zależności od tego, na jakim terenie, w jakiem państwie dane pismo polskie wychodzi. Ale pod jednym względem charakter tej obrony jest niezależny od właściwości terenowych: oto każde pismo polskie zagranicą, w każdem środowisku polskiem, stanowi, względnie stanowić winno *wiecznie żywe źródło obrony wartości duchowych i kulturalnych tego środowiska przed otaczającym go, wynaradawiającym wpływem otoczenia.* Obok szkoły polskiej na obczyźnie, która jest najważniejszą placówką obrony świadomości narodowej i kulturalnej każdego ze skupień polskich, prasa polska ma te same zadania. Ona stanowi najskuteczniejszy środek obronny przed zalewem obcej kultury, gdyż przez nią dane skupienie stale, codziennie związane jest z żywem, pulsującem wiecznie tętnem kraju macierzystego. Dopóki Polak na obczyźnie związany jest przez prasę z życiem kraju, dopotąd opancerzony jest najlepiej przeciwko jednostronnemu wpływowi otaczającego go środowiska, z którem przecież często związana jest egzystencja materjalna jego i jego rodziny.

Lecz obrona przez prasę polskich wartości duchowych, spajających najtrwalej jednostkę z narodem, przybiera bardzo różny wygląd w zależności od państwa, w którem znajduje się dane skupienie polskie. Pod tym względem należy rozróżnić *dwie kategorje państw*, wśród których rozsiana jest 8 miljonowa rzesza Polaków. Z jednej strony więc są to państwa, których struktura nie wytwarza bynajmniej naturalnych tendencyj do szybkiego lub gwałtownego asymilowania narodowego zamieszkałych w niem Polaków. Z drugiej strony znowu spotykamy państwa, które bądź z chęci podniesienia swego stanu ludnościowego, bądź też z motywów wyłącznie politycznych, zmierzają do szybkiej względnie gwałtownej asymilacji żywiołu polskiego. I w pierwszym i w drugim wypadku—mimo to—groźba pochłonięcia elementu polskiego przez obce otoczenia jest bardzo wielka. Ale jedno jest pewne, że w obu wypadkach metody prasowej akcji obronnej, akcji uświadamiającej, muszą być zupełnie odmienne.

I tu odrazu nasuwa się różnica terenów emigracyjnych i terenów, na których w obcych państwach, z reguły graniczących z państwem polskiem, mieszkają Polacy w charakterze odrębnych narodowości — w charakterze przeważnie autochtonów, związanych ze swą od wieków dziedziczoną ziemią.

Zjawiskiem naturalnem, z którem, choć z przykrością, musimy się pogodzić jest fakt, że z pośród licznych rzesz wychodźtwa polskiego pewien procent skazany jest na *asymilację.* Procesowi temu ulegają najszybciej jednostki stosunkowo luźno związane węzłami duchowemi, względnie rodzinnemi z krajem macierzystym i narodem. Ze zjawiskiem tem walczyć musi prasa polska, aby częściowa, stała asymilacja, nie przybrała rozmiarów asymilacji masowej.

Zupełnie odmienne zadania ma prasa polska w stosunku do Polaków, którzy mieszkają w obcych państwach w charakterze tak zw. *„mniejszości".* *Tam broni ona duszy polskiej przed asymilacją, wpajając w Polaka przeświadczenie o konieczności trwania na swojej ziemi, która też jest „krajem rodzinnym", choć znajdującym się w granicach obcego państwa.* Tu obrona przed zalewem obcej kultury musi z reguły nieomal odwoływać się do pomocy haseł wyższej kategorji, musi często budzić dziś, w epoce ciężkich kryzysów materjalnych, ducha narodowego posłannictwa. Tu Polak nie może czuć się w sytuacji przejściowej, lecz przeciwnie, musi zdawać sobie sprawę z tego, że na trwałe związany jest ze swą ziemią, że los jego i jego następców—to *wieczne trwanie na posterunku,* to wieczna walka z niebezpieczeństwami, zarówno duchowemi jak materjalnemi. Prasa polska, która w tych warunkach działa, prowadzi akcję podwójnie ciężką: przeciwko zaciętym, gwałtownym, często brutalnym zakusom asymilacyjnym oraz przeciwko zwątpieniu, które co pewien czas w sposób naturalny zakrada się do duszy Polaka, nieustannie walczącego o swoją narodowość i byt materjalny.

W tej ustawicznej akcji obronnej przed niebezpieczeństwami zewnętrznemi oraz przed równie jeśli nie groźniejszemi załamaniami wewnętrznemi skupień polskich zawiera się organicznie *codzienna rola wychowawcza prasy polskiej zagranicą.* Prasa ta — to wychowawca miljonowych rzesz polskich, rozrzuconych po całym świecie. To różni ją od prasy polskiej w kraju, gdzie zadania wychowawcze rozkładają się na szereg czynników, z których tylko jednym obok wielu może być prasa. W kraju organy prasowe walczą ze sobą, służąc pewnym ideom społecznym czy politycznym. Swoboda w doborze środków jest olbrzymia. Tak zwane „pranie brudów" odbywa się u siebie w domu. Kryterja moralne mogą być ujmowane bardziej elastycznie. Pierwszoplanowym zadaniem prasy polskiej w kraju nie jest wychowanie narodu.

Prasa polska zagranicą — to przedewszystkiem wychowawca! Od wychowawcy narodu wymagane są daleko wyższe kwalifikacje moralne i etyczne niż od zwykłego informatora. Ten *poziom etyczno-moralny prasy polskiej zagranicą* winien także cechować wszystkie wydawnictwa, niezależnie od tego, czy są dziennikami, czy tygodnikami, niezależnie od tego, czy dane pismo jest organem jakiejś organizacji czy przedsiębiorstwa prywatnego, niezależnie wreszcie od tego, jakim ideałom politycznym, społecznym, czy religijnym dane pismo służy. Trudno

jest, oczywiście, wymagać, żeby w takich skupiskach polskich zagranicą, które dosięgają jak w Stanach Zj. cyfry nawet paru miljonów, nie odbywało się ustawicznie ścieranie różnych poglądów. Temu naturalnemu zjawisku nikt nie jest w stanie przeszkodzić. I nie o to chodzi. Chodzi o to, aby przeciwnicy walczyli rzeczywiście o realizację jakiejś idei i aby w walce tej stosowali metody etyczno-moralne. Brak ideologji i obniżenie poziomu etycznego walki, spadanie pisma na poziom zwykłego brukowca daje tylko chwilowe efekty spekulacyjne— gotówkowe. Z chwilą przejścia „konjunktury" pismo traci zasiąg czytelników, ale wraz z tem od czytelnictwa polskiego odchodzi pewien określony procent Polaków, którzy zawiedzeni i rozczarowani do pisma, nie widząc w nim trwałej opory moralnej do walki ze wszystkiemi przeciwnościami życia polskiego na obczyźnie, odwracają się wogóle od prasy polskiej.

A człowiek, który na obczyźnie rozstaje się z pismem polskiem, które do niedawna było i jeszcze dziś jest często abecadłem, na którem uczył się czytać i pisać, znajduje się na drodze do odpadnięcia wogóle od społeczeności polskiej. Dom wychodźcy polskiego, w którym nieprzerwanie od 30 czy 40 lat znajduje się pismo polskie, pozostał napewno domem polskim. W domu tym niemal z reguły wychodźca wychował dzieci swoje w duchu polskim, w języku polskim, w przywiązaniu do kraju macierzystego. Dom, z którego znika pismo polskie staje się domem, skazanym na pochłonięcie go przez obce otoczenie. Ale *pismo wychowawca, wychowawca umiejętny i ideowy, nie znika z domu polskiego,* przetrwa wszelkie burze i ostatecznie zwycięża, spełniając swe posłannictwo wśród rzesz polskich.

Pismo - wychowawca odgrywa *rolę informatora o tem, co się w kraju dzieje.* Nikt nie może wymagać, aby każde z pism polskich zagranicą ze względu na swe wyższe zadania ogólnonarodowe i wychowawcze z reguły gloryfikowało wszystko to, co dokonywa się w życiu kraju. Nastroje wychodźtwa, czy nawet — choć w mniejszym stopniu — mniejszości polskich, są zawsze w mniejszym lub większym stopniu odbiciem nastrojów społeczeństwa w kraju. Jest to objaw tak naturalny, że dłużej nie warto się nim zajmować. Ale krytycyzm polskiej prasy zagranicznej wobec tego, co się dzieje w Polsce, musi mieć zakreślone pewne granice. Wszelka przesada, demagogizm, szafowanie nieobliczalną argumentacją, uzasadnione w pewnym stopniu w kraju, tam, zdala od Polski, mogą wyrządzać, z punktu widzenia narodowego, nieobliczalnie szkodliwe skutki. Zaciemniają one właściwy obraz stosunków panujących w kraju, nadają tym stosunkom często barwy wręcz ponure, przesłaniając barwy jasne, krzepiące wiarę wychodźcy we własny naród, w przyszłość państwa, które przecież winno być neiustanną *atrakcją duchową i materjalną* dla miljonowych rzesz ludu polskiego, mieszkającego poza granicami Polski. Pismo polskie, które nie umie zakreślić sobie granic swego krytycyzmu w stosunku do tego, co się dzieje w Polsce, które nie potrafi zdobyć się na maximum bezstronności w działalności informacyjnej i sposobie oświetlania stosunków panujących w kraju macierzystym, nie spełnia tej roli, jaką ma przed sobą. Uwagi te odnoszą się zarówno do pism polskich na wychodźtwie, jak i do tych, które wychodzą w państwach

bezpośrednio graniczących z Polską i w których Polacy żyją w charakterze tak zw. „mniejszości narodowych“. W tym ostatnim wypadku uwagi te nabierają tylko o tyle tem większego znaczenia, że Polacy w Niemczech, czy Litwie żyją w ustawicznej walce politycznej z państwami swego zamieszkania i że w walce tej muszą mieć znacznie więcej podniet moralnych, których źródłem jest przedewszystkiem sąsiadujący o miedzę kraj ojczysty.

Na tem kończy się kompleks podstawowych zagadnień, które określają rolę prasy polskiej poza granicami Polski w odniesieniu do całej Polonji Zagranicznej. Ale prasa ta, będąca żywem odbiciem trosk i radości dnia codziennego całej Polonji Zagranicznej, będąca równocześnie odbiciem jej dążeń, zamierzeń i tęsknot, ma równocześnie jeszcze jedno kapitalne zadanie do spełnienia. Zadanie to polega na *obronie interesów swego kraju macierzystego na terenie państwa, w którem wychodzi*.

Czasy powojenne — to jedno nieustanne pasmo ataków, skierowywanych na Polskę przez wrogą, konsekwentną propagandę. Któż lepiej, jak prasa polska poza granicami kraju, znająca mentalność środowisk swoich, nie jest bardziej powołana do tego, aby przeciwstawić się tej propagandzie, spłacając w ten sposób, między innemi, dług wdzięczności wobec Ojczyzny za to, co Ojczyzna ta dawała i daje. I nic to, że prasa ta, wydawana w języku polskim, niezrozumiałym dla Amerykan, Niemców, Francuzów nie oddziaływuje bezpośrednio na naród, w którego granicach mieszka dane skupienie polskie. Oddziaływuje na ten naród *pośrednio* przez czytelnika - Polaka, któremu daje w ręce argumenty, aby stykając się ustawicznie z otoczeniem zużywał je następnie do walki z wrogą Polsce propagandą. W ten sposób Polska, dzięki prasie polskiej poza jej granicami, mogłaby pozyskać paromiljonową rzeszę obrońców imienia, żywych ludzi, którzy w każdej sytuacji stawaliby w jej obronie, przeciwstawiając się wrogiej propagandzie politycznej, która z niesłabnącą energją pracuje przeciw Polsce nadal, podrywając jej autorytet polityczny, gospodarczy i — moralny.

Gdybyśmy chcieli na podstawie tego, co zostało wyżej powiedziane, odpowiedzieć sobie krótko na pytanie, jak przedstawia się rzeczywistość, musielibyśmy stwierdzić, że często jeszcze jest ona daleka od tego ideału.

Zacznijmy od terenu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, na którym mieszka do dziś jeszcze parę miljonów ludności polskiej, stanowiącego prawie połowę całej Polonji zagranicznej. Na terenie tym znajduje się najbardziej rozwinięta prasa polska. Wystarczy stwierdzić, że ukazuje się tam jeszcze dziś kilkanaście dzienników i około 80 tygodników. Obliczenia, nie pretendujące bynajmniej do miana ścisłych, wykazują, że cyfra nakładu całej prasy codziennej wynosi tam ca. 200.000 egzemplarzy. Nakład tygodników jest jeszcze poważniejszy, wahający się przypuszczalnie pomiędzy 300 — 400 tysiącami. Choć w stosunku do liczby nakładów w okresie przedkryzysowym cyfry te oznaczają poważny spadek, są one jeszcze bardzo poważne. Prasa polska w Stanach Zjednoczonych — to potężny czynnik narodowy w życiu tamtejszego wychodźtwa.

Ale, czy czynnik ten spełnia należycie zadania obrony przed wynaradawiającym wpływem otoczenia, czy jest to taki czynnik narodowo-wychowawczy, o który nam chodzi, czy jest to bezstronny informator, czy wreszcie prasa polska w Stanach spełnia zadania obrony imienia Polski przed wrogą państwu polskiemu propagandą? Na żadne z tych pytań nie można odpowiedzieć negatywnie. Zwłaszcza w czasach ostatnich, gdy ostrość wystąpień polemicznych została poważnie złagodzona, trzeba stwierdzić, że prasa ta zyskała wiele, na wychowawczo-narodowem znaczeniu, które zresztą swoiście spełnia zawsze. Ale prasa ta kurczy się z uderzającą szybkością, a wraz z tem kurczy się zasięg jej oddziaływania na masy polskie i maleje jej ogólno-narodowe znaczenie.

Byłoby rzeczą zbyt powierzchowną przepisywanie tego zjawiska wyłącznie tylko faktowi amerykanizacji językowej młodych generacyj polskich w Stanach Zjednoczonych. Przyczyna tego zjawiska tkwi znacznie głębiej i szukać jej należy w samej prasie polskiej, która tam wychodzi. *Ona sama ulega „amerykanizacji"* zatracając własne, indywidualne, narodowe oblicze polskie. Przedsiębiorca prywatny, który ją tworzył często z pobudek ideowych i materjalnych, często może tylko z ostatnich, starał się przekształcić ją jaknajszybciej na typ pisma, jaknajszybciej na typ pisma, jaknajbardziej zbliżonego do typu dziennika, czy tygodnika amerykańskiego. Uważał on, a wraz z nim organizacje polskie, że w ten sposób najszybciej ugruntuje siłę wydawnictwa w masach wychodźtwa polskiego, które, mimo opanowania języka angielskiego, zachowa tylko wówczas dla czytelnika polskiego, o ile da mu pismo polskie o typie amerykańskim. To doprowadziło *do sui generis „zamerykanizowania" dziennika czy tygodnika polskiego w Stanach Zjednoczonych* i do zatracenia własnych cech rodzimych, indywidualnych, a przez to—atrakcyjnych. Dziennik polski w Stanach stał się pismem łudząco przypominającym dziennik amerykański. Polak, znający angielski, zaczął coraz chętniej sięgać do amerykańskiego pisma wychodzącego w języku angielskim, zamiast do podobnego pisma amerykańskiego, wydawanego w języku polskim. Za przejęciem typu amerykańskiego do dziennika polskiego przyszła wewnętrzna, duchowa amerykanizacja, wyrażająca się w odmiennem od naszego, zupełnie specyficznie ujmowaniem wszystkich zjawisk życia narodowego. Zabrakło w tych pismach miejsca na głębszą analizę zjawisk życia polskiego w kraju i zagranicą, a miejsce jej zajął przystępny i powierzchowny reportaż. Wychodźca polski w Stanach Zjednoczonych z łatwością mógł przejść na lekturę wyłącznie prasy amerykańskiej, wybierając conajwyżej te dzienniki, które nie walczyły z Polakami, narodem czy państwem polskiem. Amerykanizacja typu zewnętrznego oraz amerykanizacja wewnętrznej treści, mająca być środkiem rozszerzającym zasięg czytelnictwa polskiego okazała się tylko środkiem przejściowym. W ostatecznym bilansie stała się środkiem przyśpieszającym *proces kurczenia prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych.*

Tylko odwrót z tej drogi będzie w stanie na dalszą metę uratować przyszłość tamtejszej prasy polskiej i przywrócić w całej pełni jej wielkie znaczenie wychowawczo-narodowe.

Na przykładzie Stanów Zjednoczonych warto się było zatrzymać dłużej ze względu na inne tereny, na których wychodźtwo polskie jest jeszcze w stadjum tworzenia prasy polskiej. Do terenów tych zaliczyć można, jeśli chodzi o teren zamorski, Amerykę Południową, gdzie na kilkaset tysięcy ludności polskiej istnieje zaledwie kilka pism perjodycznych, różnego typu, wybitnie lokalnego, tygodników, miesięczników i t. p., których ogólna liczba nakładu nie przewyższa zapewne 20 tysięcy. Tu prasa polska ma jeszcze szerokie pole do działania, tu czas jest jeszcze ustrzec ją przed nadaniem jej pseudo-konjunkturalnego wyglądu „brazylijskiego" czy innego, a dołożyć wszelkich starań do zachowania własnej, narodowej fizjognomji.

To samo da się powiedzieć i o wychodźczym terenie Francji — terenie najmłodszym, gdzie ogólna wielkość nakładu istniejących kilku dzienników, nie licząc paru tygodników, wyraża się dziś przypuszczalną cyfrą 40.000 — 50.000. Prasę tę, jak może żadną z innych terenów, cechuje iście polski, pełen niepohamowanej zapalczywości temperament polemiczny, obniżający jej ogólno wychowawcze znaczenie. Ale— miejmy nadzieję — epoka wzajemnych porachunków kiedyś przeminie i taki ton prasy polskiej, za który zresztą wielką odpowiedzialność ponosi kraj, ulegnie poważnemu złagodzeniu. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na poczytność prasy polskiej, którą jeszcze przez długie lata wychodźca polski będzie posiłkował się chętniej, od prasy francuskiej. Ale znowu, w miarę jak będzie przyswajał sobie język francuski, jak będzie się zżywał z prasą francuską, o jego wyborze decydować będzie to, czy prasa polska zachowa swoje indywidualne oblicze narodowe, czy też nie stanie się prasą francuską, pisaną po polsku — w typie zewnętrznym i treści.

Obawy te, tak charakterystyczne dla całej polskiej prasy emigracyjnej nie grożą prasie polskiej w pięciu państwach graniczących z Polską, czyli jak to niesłusznie przywykliśmy mówić na *terenach mniejszościowych.*

Prasa ta w większości wypadków powstawała w warunkach bardzo trudnych i od pierwszej chwili swych narodzin zmuszona była do *ciężkiej walki narodowej* zarówno z polityką wynaradawiającą państwa, jak z taką samą polityką otaczającego ludność polską obcego i wrogiego społeczeństwa. Tu nigdy nie mogło być mowy o przystosowywaniu się zewnętrznym i wewnętrznym do typu pisma niemieckiego, czy innego. Przeciwnie, cały wysiłek prywatnego wydawcy czy organizacji polskiej, wydającej organ prasowy, szedł *w kierunku zachowania odrębności narodowej tego organu.* Tu nikt nie miał ani przez chwilę wątpliwości, że prasa — to w pierwszej linji wychowawca, to czujny i zdecydowany obrońca ludności polskiej, której ze wszystkich stron grozi niebezpieczeństwo wynaradawiania przy pomocy najbrutalniejszych środków. Tu prasa polska zdobywała i zdobywa sobie nadal swoją pozycję moralno-wychowawczą wśród szykan, konfiskat, procesów, a redaktorzy narażeni są na to, że grozi im więzienie. *Zdecydowany charakter obronno-narodowy* prasy polskiej w Niemczech, Litwie, Łotwie, Czechosłowacji, czy w innym kraju, sąsiadującym z Polską, decyduje o jej powodzeniu, o kurczeniu bądź rozszerzaniu się zasięgu jej wpływów w masach naszych rodaków na Śląsku Opol-

skim, w Prusach Wschodnich, w Litwie, na Śląsku Cieszyńskim czy w Łotwie. I ten zdecydowany charakter posiada cała prasa polska, wychodząca w państwach graniczących z Polską. A jeśli zasięg czytelnictwa tak jak np. w Niemczech nie stoi jeszcze w żadnym stosunku do siły elementu polskiego, przypisać to należy w pierwszym rzędzie brakowi własnych, rodzimych, inteligentnych sił redakcyjnych, które dopiero dziś zaczynają się wychowywać i już za parę lat staną do pracy.

Konieczność ustawicznej czujności wobec niebezpieczeństw zewnętrznych, konieczność walki z wynaradawiającemi zakusami całego otoczenia spowodowała, że właśnie w państwach, graniczących z Polską, a przedewszystkiem w największem wśród nich—w Niemczech—powstał typ pisma, które może śmiało uchodzić za wzór do naśladowania przez całą Polonję Zagraniczną. Myślę tu o *pismach polskich dla młodzieży.* Przed niespełna paru laty stworzono w Niemczech dwa pisma, jedno dla dzieci, drugie dla dorastającej młodzieży. Zwłaszcza to drugie wychodzące p. t. „Młody Polak", redagowane młodemi siłami miejscowemi, trzeba uznać pod każdym względem za wzorowe.

Wszystko w tem piśmie, od początku do końca jest polskie, powiedziałbym jaskrawo polskie, od pięknej tytułowej, artystycznie wykonanej, mieniącej się właściwym nam kolorytem karty tytułowej, do często najprostszej zagadki czy rebusa. Zycie polskie w kraju, jego wszechstronne przejawy przedstawione są młodemu Polakowi w Niemczech od strony pozytywnej w formie przystępnej, pozbawionej wielkiego sztucznego patosu. Ruch młodzieży polskiej w Niemczech z każdym jego najdrobniejszym przejawem notowany jest skrupulatnie i niesłychanie umiejętnie omawiany. To pismo żyje całe życiem wielkiego potężnego narodu, zasiewając w dusze młodego pokolenia w Niemczech, które słyszy stale z ust niemieckich, że „Polak" — to synonim człowieka gorszego gatunku, *uczucie narodowej dumy.*

Pod jednym tylko względem liczy się z wymaganiami otoczenia: technika wydawnictwa stoi na poziomie analogicznych wydawnictw niemieckich, a może nawet je przewyższa. Ale przez tą jedyną zresztą, dla samego wydawnictwa niesłychanie cenną, koncesję na rzecz przeciętnych wymagań niemieckich, z ducha swego i treści „Młody Polak w Niemczech" stanowi zupełnie odrębny, nawskroś polski typ pisma dla młodzieży.

Jeśli powiedziałem, że pismo to może stanowić wzór godny naśladownictwa dla *całej* Polonji zagranicznej, uczyniłem to po głębokim namyśle.

Obserwacja życia polskiego całej Polonji Zagranicznej coraz bardziej przekonywa nas, że jej rozwój, jej cała przyszłość może być uratowana dla narodu tylko wówczas, gdy wychowamy nowe, młode pokolenie. Trzeba przyznać, że zrozumienie tej prostej prawdy jest już dziś powszechne. Trzeba przytem stwierdzić, że w łonie różnych skupień polskich, niezależnie od tego, czy są to skupienia emigracyjne czy mniejszościowe, daje się zaobserwować samorzutny pęd do skierowania głównej uwagi na młodzież. W Stanach Zjednoczonych, które asymilując państwowe nie zdołały zasymilować żadnych grup narodowościowych, poczucie odrębności narodowo-grupowej miast słabnąć

raczej wzrasta. A wraz z tem rodzi się naturalna skłonność do podkreślania odrębności grupowej polskiej młodzieży. Sport, który tak do niedawna był jednym z potężnych środków „amerykanizacji", zaczyna już rozwijać się pod barwami narodowemi. Pod barwami narodowemi występować zaczyna młodzież polska w Stanach w ruchu harcerskim. Wszystko to są zjawiska, które wskazują, iż w tej dziedzinie zaczyna się dokonywać znamienny i pożyteczny przełom. W Niemczech, a więc w zupełnie innem pod każdym względem skupieniu polskiem, zwrócono również najważniejszą uwagę na młodzież. Rozwój polskich klubów sportowych młodzieży, związków młodzieży, harcerstwa, prasy specjalnej dla młodzieży, ostatnio założenie pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu — wszystko to są zjawiska analogiczne do tych, które obserwuje się w Stanach. Podobnych przykładów możnaby zacytować więcej.

W tych warunkach danie tym pokoleniom młodzieży własnej prasy specjalnej *o zdecydowaniu narodowem, powiedziałbym bezkompromisowem obliczu*, utrzymanej na możliwie najwyższym poziomie redakcyjnym i technicznym, staje się poprostu *palącym nakazem obecnej chwili*. Realizacja tego nakazu jest przytem o tyle łatwiejsza, że istnieje już gotowy, jeśli nie doskonały to bliski doskonałości wzór w postaci „Młodego Polaka w Niemczech".

Powstanie wszędzie w naszych skupieniach polskich zagranicą takich pism wychowa nową, zupełnie niepodobną często do dawnej, generację czytelników, nową generację ludzi, spragnioną nie pisma wydawanego wprawdzie po polsku ale jaknajbardziej zbliżonego do typu amerykańskiego, francuskiego, czy innego, lecz pisma z typu zewnętrznego i wewnętrznego nawskroś wyraźnie polskiego.

Ale to jest ideał przyszłości. Niemniej przyto cały świadomy wysiłek Polonji zagranicznej już dziś musi zmierzać w kierunku realizacji tego ideału. Jeśli bowiem to się stanie, jeśli myśl zacznie pracować w tym kierunku, działanie jej odbije się korzystnie na całej *dzisiejszej* prasie polskiej zagranicą, która jest wciąż jeszcze siłą, jeśli się zważy, że sam tylko jej nakład codzienny wyraża się cyfrą kilkuset tysięcy.

Ta siła spełniała i spełnia swą wielką rolę w życiu 8 miljonów Polaków zagranicznych. Ale im prędzej zacznie się udoskonalać, im prędzej zacznie się odradzać wewnętrznie tak jak zdaje się odradzać młodzież polska Polonji zagranicznej, tem prędzej zbliży się do ideału polskiej prasy zagranicznej — *czujnego obrońcy* interesów narodowych i życiowych tej Polonji, *troskliwego, ideowego wychowawcy, umiejętnego informatora* o życiu kraju macierzystego i wreszcie *obrońcy wielkości imienia Polski* na terenie międzynarodowym przed atakami wrogów.

Powstanie harcerstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych zwiastuje nową erę w życiu Polonji północno-amerykańskiej.

BOHDAN LEPECKI.

Akcja prasowa Rady Organizacyjnej.

(Streszczenie referatu, wygłoszonego na posiedzeniu plenarnem IV Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 6 listopada 1932 r.)

Polskość naszych rodaków z obczyzny nie jest rzeczą odświętną. Udowowodniają ją również i w życiu codziennem. Stworzyli w całem szeregu krajów kwitnące szkolnictwo polskie, wielkie organizacje narodowe, liczące niekiedy po kilkaset tysięcy członków, instytucje spółdzielcze, wreszcie prasę polską.

Zwycięski trud Polonji Zagranicznej ma już całą historję. I wychodźtwo ma swoją literaturę, swoich bohaterów narodowych, swoich męczenników.

Niestety, o życiu i dziełach czwartej części naszego Narodu, mieszkającej na Obczyźnie, wie Macierz bardzo mało. Całe szpalty poświęca prasa starokrajska obradom przeróżnych konferencyj międzynarodowych, a tylko niewiele pisze o braciach-rodakach, zmuszonych przez złe losy do przebywania poza granicami Państwa Polskiego.

Dwojakie są źródła z jakich czerpią informacje pisma krajowe o życiu Polonji Zagranicznej:

Pierwszem źródłem są krótkie informacje, dostarczane im przez Polską Ajencję Telegraficzną. Wadą tych informacyj jest ich lakoniczność i zbyt urzędowy charakter. Ilość depesz Pata, informująca o życiu polskiem zagranicą, jest za szczupła, a rozmiary ich — zanadto skromne, aby mogły zaspokoić rosnącę potrzeby. Oficjalność ich charakteru utrudnia informowanie za ich pośrednictwem o faktach bardziej *drażliwych* z życia Polonji Zagranicznej.

Drugiem źródłem, znacznie obfitszem, o życiu rodaków z Obczyzny są przygodnie nadsyłane z poszczególnych terenów korespondencje rozmaitych mniej lub więcej uzdolnionych publicystów. Zaznaczyć tutaj należy, że ogromna większość naszych pism nie posiada zagranicą *stałych, regularnie płatnych* korespondentów. Nawet jednak stali korespondenci mają za zadanie informowanie przedewszystkiem o życiu politycznem kraju, w którym przebywają i o Polonji tamtejszej wspominają tylko mimochodem. Gros korespondencyj o rodakach z Obczyzny piszą więc korespondenci przygodni, przedstawiający bardzo często życie Polonji Zagr. w zupełnie spaczonem świetle. Do pisania skłania ich niejednokrotnie chęć załatwienia porachunków osobistych z pewnemi osobistościami na wychodźtwie lub pragnienie reklamowania siebie lub zaprzyjaźnionej kliki. Nierzadko piszą je ludzie dopiero co przybyli na teren emigracyjny lub mniejszościowy, których obserwacje są nadzwyczaj powierzchowne, a niejednokrotnie wręcz kłamliwe. Przyjeżdżają oni na jakiś teren, wpadają w objęcia jednej z grup i widzą rzeczywistość emigracyjną jej oczami. Gdyby wpadli w ramiona innej grupy, prawdopodobnie ta rzeczywistość rysowałaby się im zupełnie inaczej. Mało kto — mówiąc słowami jed-

nego z byłych premjerów polskich — widzi *„rzeczywistą rzeczywistość”*, wolną od uprzedzeń i animozyj oraz chęci autoreklamy

Osobną grupę piszących stanowią urzędnicy poszczególnych placówek. Jako czynni urzędnicy państwowi, nie mogą swobodnie wyrażać swoich poglądów na problematy emigracyjne i mniejszościowe i muszą ściśle trzymać linji się generalnej, ustalonej przez placówki dyplomatycze i konsularne. Pozatem urzędowy ich charakter utrudnia im pisanie o kwestjach spornych. Zdarza się także, iż niektórzy z urzędników odczuwają zbyt silną pokusę pisania zbyt wiele o swoich zwierzchnikach, opisując szeroko i entuzjastycznie nawet te z ich posunięć, które nie posiadają poważniejszego znaczenia.

Prasa krajowa czerpie informacje o życiu Polonji Zagranicznej nietylko z depesz Pata i listów przygodnych korespondentów, lecz także i z prasy wychodźczej i mniejszościowej. Pozornie wydawałoby się, że jest to najpewniejsze źródło, faktycznie jednak posiada ono rozliczne wady. Przedwszystkiem tylko niewiele pism krajowych otrzymuje poważniejszą ilość gazet polskich z zagranicy. Większość, zwłaszcza prowincjonalnych, albo nie dostaje ich wcale, albo też w niedostatecznej ilości. Pozatem krytyczne czerpanie z prasy wychodźczej i mniejszościowej wymaga znajomości, przynajmniej ogólnej, stosunków, panujących w łonie Polonji Zagranicznej, a ludzi obdarzonych tego rodzaju wiedzą jest w naszej prasie bardzo niewielu. Zresztą grzebanie się w olbrzymim materjale prasy polskiej z zagranicy jest rzeczą bardzo żmudną i niezawsze dziennikarze krajowi mają dosyć czasu, aby korzystać w sposób naprawdę celowy z masy nadchodzących materjałów prasowych.

O Polakach z Obczyzny dowiaduje się jeszcze prasa polska w kraju z listów, nadsyłanych przez poszczególne organizacje wychodźcze i mniejszościowe, a obrazujących życie tych organizacyj. W wielu wypadkach wiadomości, uzyskiwane tą drogą, są bardzo cenne, czasami jednak prawda jest w nich „fryzowana“ i działalność instytucyj przedstawiona w sposób zbyt różowy. Nie mam tu specjalnie nikogo na myśli, lecz charakteryzuję ogólny ton tych sprawozdań.

Ściśle biorąc, sposób informowania prasy „starokrajskiej“ o życiu i pracy ośmiomiljonowej Polonji Zagranicznej jest niedoskonały, absolutnie nie odpowiada istniejącym potrzebom i wymaga gruntownej reformy. Nie możemy pozwalać na to, aby o zwycięskim trudzie czwartej części naszego Narodu informowano nas w sposób dorywczy, chaotyczny, a niekiedy i wręcz fałszywy. Rada Organizacyjne Polaków Zagranicy, naczelna reprezentacja Polonji Zagranicznej, uważa za swój obowiązek wzięcie czynnego udziału w tej koniecznej reformie.

Od chwili powstania Rady, t. j. od roku 1929-go aż do maja r. b. działalność prasowa naszej instytucji była bardzo ograniczona.

Co się robi obecnie.

Z dniem 1-go maja r. b. nastąpiła gruntowna reforma na terenie akcji prasowej Rady.

Pierwszą troską referatu prasowego było poprawienie szaty zewnętrznej i treści „Polaków Zagranicą” oraz „Sportu i Wychowania

Fizycznego". Już w numerze majowym wprowadzono barwną okładkę, oraz zreformowano technikę łamania pisma. Numery zaczęły wychodzić regularnie, w odstępach miesięcznych. Zarzucono zwyczaj wypuszczania grubych numerów podwójnych, wychodząc z założenia, że pismo nie może ukazywać się zbyt rzadko, gdyż traci wówczas kontakt z czytelnikami. Zresztą „numery specjalne" interesują głównie tereny, którym są poświęcone i znacznie mniej zajmują inne środowiska emigracyjne i mniejszościowe.

Następnie referat prasowy zaprosił do współpracy w piśmie szereg znanych publicystów emigracyjnych i mniejszościowych w kraju i zagranicą. Coraz liczniej zaczęły napływać do miesięcznika ciekawe korespondencje z Obczyzny.

W związku z powyższemi reformami „Polacy Zagranicą" spotykają się z coraz lepszem przyjęciem, o czem świadczą liczne wzmianki i przedruki w prasie krajowej i zagranicznej.

Pomimo tych zmian, miesięcznik „Polacy Zagranicą" nie zaspakajał istniejącego w „starym kraju" głodu informacyj o naszych rodakach z Obczyzny. Organ nasz wychodzi zaledwie raz na miesiąc i obejmuje tylko 32 kolumny niewielkiego formatu. Życie domagało się częstszego, obszerniejszego i bardziej wszechstronnego informowania Macierzy o życiu Polonji Zagranicznej. Naprzód musiano zająć się sportem. Od szeregu miesięcy wychodzi, jako bezpłatny dodatek do „Polaków z Zagranicy", miesięcznik „Sport i Wychowanie Fizyczne".

Miesięcznik „Sport i Wychowanie Fizyczne" — jak to już zaznaczyłem — wychodzi stosunkowo niedawno i nie zdołał w tym stopniu zrosnąć się z terenem co „Polacy Zagranicą". Popularność jego staje się jednak coraz większa, czego dowodem jest zaabonowanie 500 egz. „Sportu" przez „Związek Narodowy Polski" w Stanach Zjednoczonych.

Ale i wprowadzenie dodatku sportowego nie było wystarczającem. Z dniem 1-go maja zwiększono wydatnie objętość i ilość biuletynów prasowych, wydawanych przez referat prasowo-propagandowy Rady. Aż do maja r. b., były one wydawane nadzwyczaj rzadko, od wypadku do wypadku, i zawierały wyłącznie niemal informacje o ważnych wydarzeniach z życia Rady Organizacyjnej. Od czerwca wychodzi ich 8, z czego 4 przeznaczone jest dla prasy polskiej w kraju i 4 dla naszej prasy zagranicą. Ostatnim wyrazem rozbudowy akcji komunikatowej było wprowadzenie do biuletynów prasowych serwisu artykułowego.

Tak zreformowane komunikaty zaczęły podawać informacje nietylko o Radzie Organizacyjnej, lecz także i to przedewszystkiem wiadomości o życiu Polonji Zagranicznej. Spotkały się one z wyjątkowo dobrem przyjęciem w prasie „starokrajskiej". Za ich pośrednictwem przedostało się do prasy naszej wiele rzeczowych i ciekawych informacyj o życiu polskiem na terenach emigracyjnych i mniejszościowych i sprostowano mnóstwo fałszywych mniemań, kursujących o Polonji Zagranicznej. Takie wielkie i potężne pisma jak „Kurjer Warszawski" lub krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny", pełnemi garściami czerpały i czerpią z naszych komunikatów prasowych. Ilość informacyj, zamieszczanych w prasie krajowej o Polakach z zagrani-

cy, wzrosła niepomiernie. Rozpoczęło się na dużą skalę informowanie Macierzy o życiu jej dzieci, rozproszonych na Obczyźnie.

Bardzo przychylnie przyjęty został przez serwis artykułowy. Każdy artykuł, rozesłany do prasy, pomieszczany jest conajmniej przez kilkanaście pism. Z rekordowo przychylnym przyjęciem spotkał się artykuł red. Bohdana Lepeckiego p. t. „Swiatowy Związek Polaków“ przedrukowany przez kilkadziesiąt pism polskich. Również wielkim powodzeniem cieszyły się artykuły: „Ilu jest Polaków na świecie?, „Szkolnictwo polskie zagranicą“, „Kwestja morza a wychodźtwo“, „Polonja łotewska“, „Dola i niedola Polaków w Kanadzie“. Do każdego komunikatu dołączony jest jeden artykuł.

Pragnąc zaznajomić bardziej obszernie i szczegółowo społeczeństwo w „starym kraju“, ze stosunkami, panującemi na poszczególnych tzrenach emigracyjnych i mniejszościowych, referat prasowo-propagandowy przystąpił do wydawania drukowanych odczytów informacyjnych. Na pierwszy ogień wzięto Stany Zjednoczone. Nakładem Rady Org. wyszedł odczyt p. Janusza Stryjewskiego p. t. „*Polacy w Stanach Zjednoczonych*“. W przyszłości wyjdą monografje odczytowe o innych terenach — francuskim, brazylijskim niemieckim, czechosłowackim. Zapotrzebowania na te odczyty są bardzo poważne i setki egzemplarzy ich zostało już rozkolportowane.

Do niektórych pism wysyłamy również fotografje, nadsyłane nam przez różne towarzystwa polskie z zagranicy, placówki i osoby prywatne, a obrazujące życie naszych rodaków z Obczyzny.

Tak, w ogólnym skrócie, wygląda obecny stan akcji prasowo-propagandowej Rady Organizacyjnej na terenie krajowym.

Bez porównania większy jest efekt naszej pracy na terenie Polonji Zagranicznej. Zarówno miesięczniki: „Polacy Zagranicą“ oraz „Sport i Wychowanie Fizyczne“, jak i komunikaty prasowe cieszą się tam nadzwyczajnem powodzeniem. Niemal wszystkie pisma polskie na całem globie czerpią obficie z materjałów jakie im przesyłamy.

Wydawnictwa nasze spełniają wśród Polonji Zagranicznej bardzo ważne zadanie — przyczyniają się do zbliżenia do siebie rodaków, zamieszkujących na poszczególnych terenach emigracyjnych i mniejszościowych. Dzięki nim, Polak w Stanach Zjednoczonych dowiaduje się, co porabiają jego bracia w Brazylji, Chinach, Niemczech i innych, oddalonych od siebie niezmierzonemi przestrzeniami, częściach globu. Odwrotnie znów — rodacy, zamieszkali poza Stanami Zjednoczonemi, dowiadują się o życiu i dziełach braci z Obczyzny. W ten sposób poszczególne odłamy szczepu polskiego zbliżają się do siebie, zaczynają wzajemnie poznawać i rozumieć.

Plany na przyszłość

Jakie są plany referatu prasowo - propagandowego na rok przyszły?

Szczególnie baczną uwagę zwrócimy na komunikaty prasowe. Obok artykułów i notatek o Polonji Zagranicznej, zamierzamy w przyszłości podawać również informacje o „starym kraju", a zwłaszcza o tych problematach polskich, które z tych czy inych przyczyn zyskały rozgłos światowy, jak np. o t. zw. „korytarzu pomorskim".

Na podstawie porozumienia z zaprzyjaźnioną z nami organizacją—Ligą Morską i Kolonjalną—postanowiliśmy wprowadzić w najbliższym czasie do naszych biuletynów specjalny *dział morski i kolonjalny*. Do działu tego dodawać będziemy 2 artykuły miesięcznie. Ze względu na wielką wagę zagadnień morskich i kolonjalnych dział ten — bezwątpienia—spotka się z przychylnem przyjęciem zarówno w kraju jak i na wychodźtwie. Nadmienić tu należy, że Liga Morska i Kolonjalna liczy 40.000 członków w kraju i posiada liczne oddziały zagranicą.

W najbliższym również czasie chcielibyśmy w miesięczniku „Polacy Zagranicą" poświęcać więcej miejsca sprawom emigracji i reemigracji.

W latach ubiegłych, kiedy ruch emigracyjny był bardzo duży, kiedy np. w takim 1929 roku aż 250.000 ludzi wywędrowało na Obczyznę, pisano wiele o sprawach emigracyjnych. Ukazywał się tyg. „Wychodźca" w Warszawie, „Emigrant Polski" we Lwowie, Biuletyn Urz. Emigr., wychodziły kalendarze emigracyjne i kwartalniki Naukowego Inst. Emigr. Obecnie niema już ani jednego pisma, poświęconego specjalnie sprawom emigracyjnym, bo mies. „Polacy Zagranicą" pisze wyłącznie o sprawach organizacyjnych, gospodarczych i kulturalnych *osiadłej już na stałe zagranicą* Polonji Zagranicznej. Sprawy emigracyjne przestały być modne, sprawami emigracyjnemi już tylko niewielu ludzi się zajmuje. *„Wieści z Polski"*—organ „Stowarzyszenia Opieki nad Rodakami na Obczyźnie" piszą przeważnie o Polsce i nie można ich uważać za pismo poświęcone sprawom emigracyjnym.

Jeżeli chodzi o biuletyny prasowe, to w przyszłości zamierzamy poświęcić więcej niż dotychczas miejsca sprawom sportu i wychowania fizycznego. Zagadnienia te odgrywają tak olbrzymią rolę w życiu młodzieży dzisiejszej, że jej rosnący ciągle głód wiadomości sportowych musi być bezwzględnie zaspokojony. Z wielu ośrodków Polonji Zagranicznej otrzymujemy już korespondencje o życiu sportowem młodzieży naszej, mieszkającej zagranicą; w przyszłości chcemy wiadomości takie otrzymywać z całego globu. Dążeniem naszem w przyszłym roku będzie dojście do tego ideału.

Należyte informowanie o życiu i dziełach Polonji Zagranicznej jest uwarunkowane stałym dopływem obfitych wiadomości. W roku ubiegłym Rada posiadała zgórą sześćdziesięciu członków korespondentów, w przyszłości ta liczba ulegnie powiększeniu. Korespondenci ci, rozsiani po całym świecie (mamy ich nawet w Mandżurji i dalekiej Australji) nadsyłają do Rady obszerny materjał informacyjny. Naturalnie, że materjał ten niezawsze stoi na odpowiednim poziomie, często jest wysoce tendencyjny, zawsze jednak zawiera dużo ciekawych wiadomości, które zresztą zazwyczaj mamy możność kontrolować wiadomościami otrzymywanemi z innych źródeł oraz informacjami ludzi, którzy byli na danych terenach, a obecnie przebywają w kraju. Rozszerzenie sieci członków-korespondentów i zachęcanie ich do wzmożonej działalności będzie szczególną troską referatu prasowego w najbliższej przyszłości.

Już w chwili obecnej wysyłamy do niektórych pism w kraju i zagranicą fotografje, obrazujące życie Polonji Zagranicznej oraz ważne uroczystości w Radzie Organizacyjnej. W przyszłości chcieli-

byśmy do każdego komunikatu dołączać fotografje do wszystkich wydawnictw ilustrowanych. Naturalnie o zakupywaniu tych zdjęć przez nas niema mowy—nie posiadamy odpowiednich środków finansowych. Apelowaliśmy i będziemy w dalszym ciągu apelować do całej Polonji Zagranicznej o nadsyłanie nam możliwie wielkiej ilości zdjęć. Poparcie naszej akcji w tym kierunku umożliwiłoby nam stworzenie stałego *„serwisu fotograficznego"* przy naszych biuletynach prasowych.

Co do planów wydawniczych na przyszłość, to zamierzamy w sposób oszczędny kontynuować wydawanie drukowanych odczytów. Uwzględniając zapotrzebowanie Polonji Zagranicznej na odczyty, przeznaczone na uroczystości narodowe, Rada Organizacyjna ma zamiar wydać w przyszłości następujące odczyty drukowane:

1) Pułaski — bohater dwóch światów;
2) 29 listopada 1931 roku;
3) 22 stycznia 1863 roku;
4) Imieniny Marszałka Piłsudskiego;
5) Konstytucja 3 Maja.

Niezależnie od odczytów patrjotycznych, pragniemy wydać kilka odczytów, poświęconych poszczególnym terenom emigracyjnym i mniejszościowym. Odczyt p. t. *„Polacy w Stanach Zjednoczonych"* już wydaliśmy, obecnie chcemy wydać odczyty o Polakach w Czechosłowacji, Brazylji, Niemczech. Pragniemy zczasem omówić w naszych drukowanych odczytach—monografjach wszystkie ważniejsze tereny emigracyjne i mniejszościowe i stworzyć niewielką bibljoteczkę Polaka z Zagranicy, małą rozmiarami, ale obejmującą całość życia polskiego na Obczyźnie.

Akcja prasowo-propagandowa, mająca na celu zbliżenie Macierzy z Polonją Zagraniczną, nie byłaby kompletną, gdybyśmy nie wykorzystali wielkiego wynalazku jakim jest *radjo.* Szereg miesięcy temu zwróciliśmy się do Dyrekcji Polskiego Radja z prośbą o zamieszczenie w jego programie cyklu odczytów o Polonji Zagranicznej, Dyrekcja Polskiego Radja odniosła się życzliwie do tej inicjatywy i zgodziła się na uzupełnienie swego programu tego rodzaju odczytami Referat prasowo-propagandowy Rady jest obecnie w trakcie opracowywania programu tych odczytów. Rozpowszechnianie wiadomości o Polonji Zagranicznej drogą radjową ma ogromne znaczenie, jeżeli się zważy, że Polskie Radjo ma w tej chwili zgórą 300,000 radjoabonentów.

Najważniejsze cele referatu prasowego.

Referat prasowy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ma na celu przez informowanie ścisłe i rzeczowe Polonji Zagranicznej i „starego kraju" o życiu wszystkich odłamów naszego Narodu — *zbliżyć Macierz do rodaków z Obczyzny.* Ale to jest tylko jeden z celów. Mamy jeszcze inne, niemniej ważne, cele na widoku. Dążymy, aby przez wyzyskanie wszystkich swoich wpływów możliwie energicznie poprzeć akcję konsolidacyjną na terenach emigracyjnych i mniejszościowych. W komunikatach swoich i pismach podkreślamy z entuzjazmem fakty jednoczenia się poszczególnych organizacyj wychodźczych,

zachęcamy do jedności i stawiamy przed oczami rodaków z zagranicy wizję jednolitego frontu całej, bez wyjątku, Polonji z Obczyzny.

W ostatnich czasach mówi się wiele wśród Polonji Zagranicznej o przekształceniu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w jednostkę organizacyjnie wyższego rzędu — w *Swiatowy Związek Polaków*. Nie przesądzając formy, ani nazwy przyszłej naczelnej organizacji, do czego zresztą nie jest uprawniony, referat poparł z całej siły rosnący prąd konsolidacyjny. O sile zbawczego ruchu konsolidacyjnego niech świadczy fakt, że o konsolidacji piszą pisma polskie na całem globie od Dyneburga do Buenos Aires i od Charbinu do Chicago. Już 40 [1]) pism pomieściło, w ogromnej większości przychylne, artykuły o Swiatowym Związku Polaków.

W roku 1934 odbędzie się II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Przygotowania do tego Zjazdu, urabianie opinji Polonji Zagranicznej w myśl naszych ideałów konsolidacyjnych—oto nasze wielkie zadanie w roku przyszłym. Szczęśliwi będziemy, jeśli nagrodą naszych wysiłków, naszych starań usilnych—będzie powstanie Swiatowego Związku Polaków — tego symbolu jedności Polonji Zagranicznej.

Na drodze do Światowego Związku Polaków, jak to słusznie napisał wiceprezes Rady p. Mieczysław Fularski, stoją całe dżungle uprzedzeń, animozyj, dużych i małych zawiści. Warto się jednak potrudzić, jeżeli na końcu tej żmudnej wędrówki dojdziemy do upragnionego celu.

Pod hasłem jaknajściślejszego zjednoczenia Macierzy z Polonją Zagraniczną, pod hasłem konsolidacji wszystkich naszych ośrodków emigracyjnych i mniejszościowych, wstępujemy w nowy okres naszej pracy.

Uchwały IV Zjazdu Rady Organizacyjnej [2])

I. Uchwały ogólne i organizacyjne.

Uchwała w sprawie koordynacji organizacyj krajowych.

Zważywszy, że niektóre instytucje, mające na celu niesienie pomocy rodakom z zagranicy, nader często nie mogą wywiązywać się z włożonych na nie zadań w sposób, odpowiadający coraz liczniejszym potrzebom Polonji Zagranicznej i, biorąc pod uwagę, że przyczyną takiego stanu rzeczy w znacznym stopniu jest:

a) niedostateczne rozgraniczenie kompetencyj między poszczególnemi organizacjami tak pod względem terenowym, jak i rzeczowym,

b) zbyt wielka ilość tych organizacyj, które, działając oddzielnie, rozpraszają swoje wysiłki, zamiast przyczynić się do ich skoordynowania,

c) koszty administracyjno-biurowe, jakie pociąga za sobą odrębne istnienie szeregu instytucyj,

d) wynikająca z powyższych powodów niedostateczna wydajność ich pracy.

---

[1]) W chwili obecnej, t. j. 18 listopada, liczba ta jest znacznie większa.

[2]) Uchwałę o Światowym Związku Polaków podaliśmy na czele numeru, o wychowaniu fizycznem — w dodatku „Sport i Wychowanie Fizyczne".

Zjazd Rady Organizacyjnej przyjmuje do wiadomości dotychczasowe zabiegi Prezydjum Rady w sprawie uporządkowania stosunków w tej dziedzinie i poleca mu w dalszym ciągu energiczną akcję w kierunku: jaknajprędszego przeprowadzenia pełnej konsolidacji organizacyj społecznych, współdziałających z Polonją Zagraniczną, ścisłego rozgraniczenia między niemi kompetencyj, oraz ożywienia i wzmożenia ich pracy.

Uchwała w sprawie korzystania przez środowiska polskie zagranicą z usług i pomocy Rady Organizacyjnej.

Zjazd stwierdza, że wykorzystanie Rady Organizacyjnej, jako czynnika istotnej współpracy zagranicznych środowisk polskich z krajem, w pierwszej mierze zależy od tego, w jakim stopniu zainteresowane środowiska zwracają się do Rady z życzeniami o załatwianie poszczególnych spraw i zaspokojenie aktualnych potrzeb tych środowisk.

Jako przykład wykorzystania usług i pomocy Rady, stawia Zjazd wychodźtwo polskie w Danji, utrzymujące ścisły i stały kontakt z Radą, w każdej dziedzinie życia, za pośrednictwem swej centrali, którą jest Związek Robotników Polskich w Danji.

Uchwała w sprawie zwalczania wrogiej nam propagandy.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uważa za konieczne, aby zarówno biuro Rady, jak i wszyscy rozproszeni po świece rodacy z obczyzny, przeciwstawiali się z całej siły akcji, zohydzającej imię Polski, fałszującej prawdziwy obraz stosunków polskich i działającej na szkodę Państwa Polskiego.

Zjazd Rady uważa za wskazane wprowadzenie do biuletynów prasowych Rady artykułów i notatek, prostujących fałsze o Polsce, omawiających w sposób życzliwy nam i prawdziwy zatargi, jakie mamy z niektórymi z naszych sąsiadów, oraz informujących o życiu wielkiej części naszego Narodu, mieszkającej w Ojczyźnie.

Zjazd Rady wzywa wszystkie instytucje polskie w kraju i zagranicą do zasilania referatu prasowego Rady w materjały, których posiadanie umożliwiłoby mu szybkie i skuteczne zwalczanie wrogiej nam propagandy.

Uchwała w sprawie pomocy bezrobotnym emigrantom.

Zjazd Rady wyraża cześć organizacjom polskim zagranicą za ofiarną pracę nad ratowaniem bezrobotnych i wzywa wszystkie środowiska polskie zagranicą, aby w dalszym ciągu nie szczędziły ofiar na pomoc bezrobotnym rodakom.

Zjazd stwierdza z uznaniem, że ciężkie przesilenie ekonomiczne, które przeżywają środowiska polskie zagranicą, nie zachwiało ich życiem narodowo-społecznem i że Polacy zagranicą, mimo ciężkich doświadczeń, przeżywanych obecnie, nie dopuszczają do uszczuplenia narodowego stanu posiadania.

Uchwała w sprawie zaproszenia p. gen. Gustawa Dreszera do współudziału w pracach Rady Organizacyjnej.

Doceniając zasługi prezesa Zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. gen. Gustawa Dreszera, na polu zbliżenia oraz współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą oraz w uznaniu pomocy przez Niego okazanej w przeprowadzeniu akcesu naczelnych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. do Rady Organizacyjnej, Zjazd Rady postanawia zaprosić p. gen. Dreszera do stałego współudziału w pracach Rady i jej Prezydjum.

Uchwała z podziękowaniem dla Linji Gdynia-Ameryka.

Zjazd Rady wyraża gorące podziękowanie Linji Gdynia-Ameryka za troskliwą opiekę nad wycieczkami Polaków amerykańskich i życzy jej dalszego jaknajwiększego rozwoju.

Uchwała w sprawie wycieczek polskiej młodzieży amerykańskiej do kraju.

Zważywszy, że młodzież polska w Ameryce nie miała w swej olbrzymiej większości możności poznania kraju rodzinnego, a chcąc jej to ułatwić i do Macierzy tą drogą zbliżyć, Zjazd Rady zwraca się z gorącym apelem do naszych rodaków w Ameryce o jak najczęstsze organizowanie w przyszłości wycieczek tej młodzieży do Polski, zapewniając jej jednocześnie pomoc, związaną z pobytem i zwiedzaniem kraju.

Uchwała w sprawie członków-korespondentów.

W związku ze zrealizowaniem w czasie ostatniej kadencji Prezydjum przepisu statutu Rady, tyczącego się członków korespondentów, Zjazd Rady:

a) stwierdza, że nadsyłane przez członków korespondentów odpowiedzi stanowią cenny materjał informacyjny, mający znaczenie zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i praktycznego,

b) uważa, że w szczególności odpowiedzi te winny stanowić dane orjentacyjne dla członków Rady i współpracowników jej Biura oraz, o ile możności, winny być użytkowane dla celów propagandowo-prasowych,

c) poleca biuru Rady, aby w jaknajszybszym czasie rozszerzono instytucję członków korespondentów na te nieliczne już tereny Polonji Zagranicznej, które dotąd członków korespondentów ze swego ramienia nie zgłosiły,

d) wzywa gorąco wszystkich członków korespondentów, aby z obowiązków na nich włożonych wywiązywali się z całą dokładnością i jaknajdalej idącą punktualnością.

Uchwała w sprawie p. St. Jesionowskiego.

Wobec tego, że w jednem z polskich czasopism emigracyjnych na terenie Francji ukazał się artykuł, którego autor pozwolił sobie na określenie charakteru i działalności jednej z organizacyj polskich we Francji słowami, insynuującemi rzekome antyfrancuskie nastawienie tej organizacji, Zjazd Rady Organizacyjnej ubolewa nad tym incydentem, zakończonym wystąpieniem redaktora wspomnianego pisma, p. Stefana Jesionowskiego, ze składu członków Rady, potępia z całą stanowczością podobne metody postępowania i stwierdza, że godność wychodźtwa polskiego, jak i konieczność jaknajdalej idącej konsolidacji tego wychodźtwa, nakazują lojalność i wzajemny szacunek członków środowisk polskich zagranicą.

II. Uchwały w sprawach kulturalnc-oświatowych.

Uchwała w sprawie Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości inicjatywę biura Rady w sprawie utworzenia przy Radzie Organizacyjnej stałego Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Zjazd wyraża przekonanie, że Komitet ten podejmie planową i systematyczną akcję wychowawawczą na niwie młodego pokolenia polskiego we wszystkich środowiskach Polonji zagranicznej, tak mniejszościowych, jak i wychodźczych; w tych zaś środowiskach, gdzie akcja taka jest już prowadzona, Komitet przyczyni się do jej wydatnego wzmożenia i skoordynowania z całokształtem swych poczynań.

Zjazd wypowiada się za powołaniem do Komitetu, obok delegatów Prezydjum Rady Organizacyjnej, jako znawców terenów Polonji zagranicznej, również wybitnych przedstawicieli sfer pedagogicznych w kraju.

Uchwała w sprawie wprowadzenia nauki o Polonji zagranicznej do programów szkolnych w Polsce.

Zjazd z wielkiem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości inicjatywę Prezydjum i biura Rady w sprawie wprowadzenia do programów, obowiązujących w szkołach w Polsce, nauki o Polonji zagranicznej, względnie uzupełnienia programów historji Polski i nauki o Polsce Współczesnej wiadomościami z dziedziny dziejów i stanu obecnego środowisk polskich zagranicą.

Uważając, iż sprawa ta ma doniosłe, podstawowe znaczenie w zorjentowaniu całego społeczeństwa polskiego w kraju, w rozwoju i dorobku Polaków zagranicą, oraz w uprzytomnieniu roli, jaką Polonja zagraniczna, naturalny łącznik współpracy międzynarodowej, odgrywa i odegrać może w życiu Polski, w jej ekspansji kulturalnej i ekonomicznej, Zjazd wzywa Prezydjum i biuro Rady do kontynuowania starań nad zrealizowaniem tej inicjatywy.

Jednocześnie Zjazd Rady zwraca się do odpowiednich czynników miarodajnych z prośbą o przychylne i pozytywne ustosunkowanie się do tej sprawy.

Uchwała w sprawie udziału przedstawiciela Polonji zagranicznej w Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwraca się do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z gorącą prośbą o powołanie do składu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego przedstawiciela Polonji zagranicznej, z pośród najwybitniejszych znawców wychowania narodowego młodzieży polskiej z zagranicy.

Zjazd wyraża przekonanie, że udział przedstawiciela Polonji zagranicznej w Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego byłby widomym znakiem zainteresowania się Narodu i Państwa Polskiego przyszłością młodzieży naszej z poza granic Rzplitej, a współpraca jego na terenie Rady przyniosłaby znaczne korzyści dla młodego pokolenia polskiego na obczyźnie.

Uchwała w sprawie scentralizowania akcji książkowej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa Prezydjum Rady do wzmożenia dotychczasowych starań w kierunku planowego usystematyzowania i scentralizowania akcji pomocy książkowej dla Polonji zagranicznej oraz oparcia tej akcji o Radę Organizacyjną przez ściślejsze związanie z Radą działalności Komisji Bibljotek dla Polaków z Zagranicy.

III. Uchwały w sprawach prasowych.

Uchwała w sprawie zwołania zjazdu dziennikarzy polskich z zagranicy.

W związku z akcją, mającą na celu stworzenie Światowego Związku Polaków na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1934, Zjazd Rady uważa za konieczne zwołanie do Warszawy w lecie 1933 roku zjazdu dziennikarzy polskich z obczyzny. Na zjeździe tym nasi publicyści z zagranicy zastanowią się nad zasadniczemi problemami pracy naszej zagranicą, a w szczególności nad spopularyzowaniem wśród szerokich mas naszej Polonji zagranicznej idei Światowego Związku Polaków.

Uchwała w sprawie kalendarza „Polak Zagranicą".

Zjazd Rady Organizacyjnej postanawia, w porozumieniu z innemi organizacjami społecznemi krajowemi, przystąpić do wydawania, począwszy od 1. I. 1934 r., kalendarza „Polak Zagranicą", który byłby wydawnictwem informacyjnem dla Polaków zagranicą o Polsce współczesnej. Równocześnie Zjazd zwraca się do wszystkich

środowisk polskich zagranicą oraz krajowych organizacyj społecznych o nadsyłanie swoich uwag i życzeń co do charakteru wydawnictwa i potrzeb wychodźtwa.

Zjazd wyraża przekonanie, że kalendarz ten winien zawierać również, w formie działów specjalnych, treść niektórych dotychczasowych kalendarzy lokalnych.

Uchwała o rozpowszechnianiu wśród Polonji Zagranicznej miesięcznika „Polacy Zagranicą".

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacyj polskich zagranicą o jaknajbardziej szerokie rozpowszechnienie organu Rady — miesięcznika „Polacy Zagranicą", który powinien docierać do najmniejszych nawet i najbardziej odosobnionych ośrodków życia polskiego na obczyźnie.

IV. Uchwały w sprawach gospodarczych.

Uchwała w sprawie utworzenia referatu gospodarczego w Biurze Rady Org. Pol. z Zagranicy.

Doceniając wielkie znaczenie zagadnienia racjonalnego współdziałania Polonji Zagranicznej z Macierzą na polu stosunków gospodarczych, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy poleca Prezydjum Rady powołanie na terenie biura specjalnego referatu gospodarczego, poświęconego pracom w tym zakresie.

Uchwała w sprawie współpracy gospodarczej z Polonją amerykańską.

Zjazd z radością wita realizującą się wreszcie konkretną współpracę gospodarczą wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych z krajem macierzystym, której przejawem jest tworzenie specjalnych spółek do handlu z Polską, m. in. firmy „Ampol", zawierającej już pierwsze tranzakcje handlowe.

Uchwała w sprawie polskich organizacyj spółdzielczych zagranicą.

Zważywszy, iż ludność polska zagranicą należy w olbrzymiej swej większości do klas gospodarczo słabych i tylko na drodze pomocy wzajemnej może bronić się skutecznie przed wyzyskiem i rozwijać na mocnych, zdrowych społecznie i niezależnych narodowo podstawach swoje życie gospodarcze i kulturalne, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa Prezydjum Rady, by zwracała szczególną uwagę działaczów polskich zagranicą na potrzebę propagowania i rozwijania wśród ludności polskiej ruchu samopomocowego, który w warstwach ekonomicznie słabszych najwłaściwiej może się przejawiać przedewszystkiem w formie różnorodnych organizacyj spółdzielczych.

Uchwała w sprawie propagandy wytwórczości polskiej zagranicą.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa Prezydjum Rady do wydatnego nasilenia akcji propagandy wytwórczości polskiej zagranicą za pośrednictwem naszych rodaków na obczyźnie.

Uchwała w sprawie reemigracji.

Wobec stale wzmagającej się reemigracji polskiej, zwłaszcza z Ameryki i Francji, oraz rosnącej potrzeby zaopiekowania się tą reemigracją w sposób systematyczny i celowy, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa Prezydjum Rady do podjęcia energicznej akcji, która przyczyni się do opracowania w związku z tem konkretnych projektów dla czynników miarodajnych.

V. Uchwały w sprawach terenowych.

Uchwała w sprawie Polaków w Argentynie.

Zjazd Rady wita z radością fakt powstania Federacji „Dom Polski”, centralnej organizacji polskiej w Argentynie, i wyraża nadzieję, że istnienie jej przyczyni się do poprawienia doli naszych rodaków w Republice Argentyńskiej.

Zjazd Rady wzywa wszystkie organizacje polskie w Argentynie do podporządkowania się swej naczelnej organizacji.

Uchwała w sprawie Polaków w Brazylji.

Zjazd Rady wzywa całą Polonję brazylijską do zgodnej współpracy na polu narodowem, a poszczególne jej grupy do szanowania odmiennych poglądów swoich współbraci i załatwiania sporów w łonie własnej organizacji terenowej, a nie poza nią lub w drodze walki z nią.

Uchwała w sprawie Polaków w Czechosłowacji.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża najgłębsze uznanie rodakom w Czechosłowacji, którzy, dzięki swej wytężonej, ofiarnej i szczególnie zgodnej współpracy, pomnażają narodowy stan posiadania naszego w tym kraju, jak to wybitnie wykazały ostatnie zapisy dzieci do szkół oraz szereg wyborów gminnych.

Zarazem Zjazd spodziewa się, że poczynania Polaków w Czechosłowacji znajdą zrozumienie także u miarodajnych czynników czeskich, co przyczyni się do wzmocnienia przyjaźni dwóch pobratymczych narodów: polskiego i czechosłowackiego.

Uchwała w sprawie Polaków w Mandżurji.

Zjazd Rady wzywa rodaków w Mandżurji, cierpiących bardzo od wojny, i przeróżnych plag żywiołowych, do jeszcze większego skupienia się wokół swych polskich organizacyj i zasyła im wyrazy otuchy i pokrzepienia.

Uchwała w sprawie gimnazjum polskieyo w Bytomiu.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie ludność polska w Niemczech otrzyma nareszcie upragnioną pierwszą szkołę średnią.

Doceniając całkowicie znaczenie tego faktu, Zjazd wzywa całe społeczeństwo polskie do otoczenia jak najserdeczniejszą opieką przyszłego gimnazjum w Bytomiu.

Uchwała w sprawie Polaków na Litwie.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przesyła najserdeczniejsze wyrazy otuchy rodakom na Litwie, gdzie polskość narażona na ustawiczne prześladowania, z dnia na dzień walczyć musi w obronie najświętszych swych praw narodowych.

Zjazd Rady Organizacyjnej wyraża żal, iż, na skutek warunków politycznych, istniejących w republice litewskiej, przedstawiciele Polaków z Litwy nie mogli wziąć udziału w zjeździe Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Uchwała w sprawie Polaków w Łotwie.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy stwierdza z zadowoleniem, że ludność polska w Łotwie, mimo niczem nieuzasadnionych represyj, w sposób stanowczy i jasny wykazała, powołując do życia na miejsce zamkniętego Związku Polaków nową organizację terenową — Polskie Zjednoczenie Narodowe oraz tworząc Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej, że chce i umie ofiarnie i zgodnie pracować w imię obrony swych słnsznych postulatów narodowych.

Zjazd Rady Organizacyjnej wyraża przekonanie, że represje, które spotkały ludność polską, były wyrazem chwilowych nieporozumień i że w przyszłości swobodny rozwój kulturalny polskiej ludności w republice łotewskiej będzie rękojmią zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy narodami polskim i łotewskim.

Uchwała w sprawie Polaków w Rumunji.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża zadowolenie z powodu zgodnej pracy Polaków w Rumunji i wytworzenia, przez powołanie do życia Związku Stowarzyszeń Polskich, nowych form organizacyjnych, które niewątpliwie przyczynią się do ułożenia harmonijnych stosunków na terenie Polonji rumuńskiej, jak również ustalenia dobrych stosunków współżycia w tem państwie ze społeczeństwem rumuńskiem.

Uchwała o delegatach Polonji amerykańskiej do Rady Organizacyjnej.

Zjazd Rady z wielkiem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że, jako delegaci Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, weszli do Prezydjum i do Rady tak poważni, czołowi przywódcy Polonji amerykańskiej, jak pp. cenzor Świetlik, prezes Romaszkiewicz, prezes Olejniczak i sekretarz generalny Przybyliński.

Zjazd Rady zwraca się z apelem do wszystkich poważniejszych organizacyj Polonji amerykańskiej, by za wzorem Związku i Zjednoczenia przystąpiły do współpracy z Radą Organizacyjną dla jak największego zespolenia ośmiomiljonowej Polonji zagranicznej z Ojczyzną.

Uchwała w sprawie młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Zjazd Rady stwierdza z radością przejawiającą się coraz bardziej wśród młodego pokolenia polskiego, urodzonego i wychowanego w Stanach Zjednoczonych, dążność do osobistego poznania życia współczesnej Polski, przez przyjazdy do Polski z wycieczkami i odbywanie studjów uzupełniających w Polsce.

Zjazd apeluje do Prezydjum Rady, aby okazywała jak najdalej idącą pomoc młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych, studjującej w Polsce, przez kontynuowanie i rozwinięcie akcji stypendjalnej oraz zorganizowanie w okresie letnim specjalnego kursu dla młodzieży ze Stanów Zjednoczonych.

Uchwała o uznaniu dla Polonji amerykańskiej za poparcie udziału Polski w Olimpjadzie.

Zjazd Rady wyraża gorące uznanie organizacjom i całemu wychodźtwu w Stanach Zjednoczonych za pomoc, okazaną polskiej drużynie olimpijskiej i za entuzjastyczne przyjęcie, z jakiem spotkali się nasi olimpijczycy, a wspaniałe triumfy dzielnej Polki amerykańskiej—Stanisławy Walasiewiczówny—Zjazd uważa za symbol roli wychodźtwa w rozsławieniu imienia Polski w świecie.

Uchwała o nastrojach konsolidacyjnych Polonji amerykańskiej.

Zjazd Rady stwierdza z zadowoleniem, iż od czasu zeszłorocznych sejmów największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, daje się zaobserwować znaczna poprawa w nastrojach współpracy i harmonji między poszczególnymi działaczami i organizacjami Polonji amerykańskiej.

Uchwała w sprawie harcerstwa w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Wobec dającego się zauważyć ostatnio masowego zakładania polskich drużyn harcerskich na terenie wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., Zjazd Rady:

a) wita z najwyższem uznaniem inicjatywę i poczynania w tym kierunku Związku Narodowego Polskiego;

b) poleca biuru okazywanie w dalszym ciągu jak najżywszego zainteresowania i realnej pomocy harcerstwu polskiemu w Ameryce;

c) wyraża nadzieję, że zakładane masowo przez Związek Narodowy Polski drużyny harcerskie w niedługim czasie staną się podstawą organizacji, która zawrze w swych ramach również drużyny harcerskie przy „Sokole“, drużyny harcerskie, znajdujące się w obrębie amerykańskiej organizacji skautowej, oraz drużyny harcerskie, tworzone od paru miesięcy przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie;

d) poleca biuru zwołanie w najbliższej przyszłości specjalnej konferencji przy udziale władz naczelnych Związku Harcerstwa Polskiego, która to konferencja miałaby za zadanie: dokładne omówienie form pomocy ze strony kraju macierzystego harcerstwu naszemu w Stanach Zjednoczonych oraz wytyczenie jak najbardziej racjonalnych form współpracy między harcerstwem w kraju i harcerstwem w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Nowe wydawnictwa.

Bohdan Teofil Lepecki. Czarni Brazyljanie.

(Bibljoteczka Historyczno—Geograficzna. N-o 200. Cykl: Polacy na szlakach świata).

Str. 62. Tow. Wyd. „Rój”.

Ciekawie napisana broszura omawia straszną przeszłość, dzieje wyzwolenia i teraźniejszość murzynów w Brazylji. Murzyni brazylijscy, którzy wraz z mulatami i metysami, stanowią 75% ludności kraju, byli przez całe pokolenia niewolnikami, „czarnym towarem” Okropne obrazy handlu niewolnikami, wyrafinowane okrucieństwa „białych panów”—odmalowane plastycznie w książeczce — należą już na szczęście do przeszłości. *P. Lepecki* stwierdza kolosalną rewolucję, jaka nastąpiła od czasu wyzwolenia murzynów w Brazylji, t. j. od r. 1888.

Autor opowiada, jak w czasie swojego pobytu w Brazylji, spotykał murzynów i mulatów na bardzo wysokich stanowiskach społecznych. Mulatem był np. niedawno prezydent senatu federalnego, murzynem — szef protokułu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Sytuacja jest więc zupełnie odmienna, niż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Są miejscowości w Brazylji, które nazwać można „rajem murzynów”. P. Lepecki opisuje swoje wrażenia z obserwacji sielankowego życia murzynów u podnóża gór Sierra de Mantiqueira nad brzegami rzeki Parahyby. Pierwotny urok tych wiosek murzyńskich, warunki tak niepodobne do twardej „cywilizacyjnej” walki o byt — pozostają na zawsze w pamięci podróżnika.

Oczywiście nie wszyscy murzyni żyją tak, jak mieszkańcy żyznych terenów porzecza Parahyby. Wielu ciężko pracuje w fabrykach i na fazendach i tam są bezpośrednimi sąsiadami naszych wychodźców.

„Czarni Brazyljanie” powinni zainteresować nietylko „polskich Brazyljan”, lecz wogóle naszą publiczność czytającą.

Poland and American Revolutionary War

by Miecislaus Haiman

Chicago, Ill. 1932.

Published by Polish Roman Catholic Union of America for the two hundred anniversary of the birth of George Washington.

Polska a Amerykańska Wojna Rewolucyjna.

przez Mieczysława Hajmana

Chicago, Ill. 1932.

Wydanie Polskiego Rzymsko - Katolickiego Zjednoczenia w Ameryce z okazji dwuchsetnej rocznicy urodzin Jerzego Waszyngtona.

Str. XVI — 208.

Mamy przed sobą interesujące studjum sumiennego badacza dziejów Polaków w Ameryce. Jest to rozszerzone i poprawione wydanie polskiej pracy tegoż autora p. t. „Polacy w walce o niepodległość Ameryki”.

Dotychczasowe badania historyczne o roli Polaków w okresie t. zw. wojny rewolucyjnej, to jest wojny o niepodle-

głość Stanów ograniczały się prawie wyłącznie do biografij dwóch najznakomitszych Polaków, biorących udział w wojnie — Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego. Natomiast nie było ogólnej pracy o innych licznych Polakach, którzy walczyli w Ameryce o „świętą sprawę wolności„. Lukę tą wypełnia książka p. Hajmana.

P. Hajman omawia w rozdziale wstępnym nastroje opinji publicznej w rozdzieranej przez zaborców Rzplitej w stosunku do walczących o swoją niepodległość kolonij angielskich. Podkreślone są sympatje najlepszej części polskiego społeczeństwa do wyzwoleńczej walki Amerykanów.

W następnych rozdziałach znajdujemy zwięzłe, ale doskonale opracowane szkice działalności Kościuszki i Pułaskiego. Autor publikuje szereg dokumentów z Państwowego Archiwum Stanów Zjednoczonych, oraz (w specjalnym dodatku) ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Wolnościowy duch Kościuszki przejawia się w ciekawym liście do Jeffersona, którego Kościuszko upoważnia do zniesienia niewoli murzynów w swoim majątku. Autor udowadnia, że czyny wojenne Kościuszki i Pułaskiego ożywiał prawdziwy duch wolności.

W dalszym ciągu swej książki p. Hajman opowiada o innych Polakach, którzy walczyli w Ameryce. Polacy — oficerowie i żółnierze armji rewolucyjnej służyli przeważnie pod komendą Pułaskiego, Kościuszko, jako inżynier wojskowy, z powodu specjalnego charakteru swoich zajęć, tylko przypadkowo stykał się z rodakami. Zazwyczaj Polak przybywający do Ameryki, zgłaszał się do kawalerji Pułaskiego, a w późniejszym okresie do „Legjonu Pułaskiego", w którym służyli żołnierze różnych narodowości. Trzeba podkreślić, że z Polaków tylko Pułaski i Kotkowski przybyli do Ameryki z listami polecającemi. Emisarjusze amerykańscy w Paryżu, zwłaszcza w pierwszym roku wojny, bynajmniej nie zachęcali wolontarjuszy do wyjazdu do Ameryki. Tem niemniej p. Hajman wylicza szereg nazwisk polskich ochotników armji rewolucyjnej. Przybyli oni przeważnie na własny rachunek i własne ryzyko.

Autor stara się dać krótką charakterystykę lub poprostu zebrać jakiekolwiek wiadomości o każdym Polakuochotniku. W ten sposób nakreślone są portrety doskonałych żołnierzy Zielińskiego, Rogowskiego, Kraszewskiego, Kowacza, dzielnych ludzi, choć awanturników, jak Kotkowski i Beniowski. Osobny rozdział poświęcony został niezwykle ciekawej postaci majora Elholma, prawdopodobnie Norwega z pochodzenia, ale konfederata barskiego i jednego z najbliższych towarzyszy broni Pułaskiego. We francuskim korpusie posiłkowym, wysłanym do Ameryki przez Ludwika XVI, w t. zw. „Legjonie Lozańskim" również byli Polacy, jak np. Grabowski i Mieszkowski. Większość Polaków-ochotników już nie wracała do Europy i osiedlała się na stałe w Ameryce.

Ale oprócz emigrantów, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych w okresie wojny, p. Hajman wylicza przeszło sto nazwisk Polaków-Amerykanów, oficerów i żołnierzy armji i floty rewolucyjnej pochodzenia polskiego, jednak urodzonych już w Ameryce. Autor przypomina, że imigracja polska w Ameryce jest starsza od okresu wojny rewolucyjnej i powołuje się na swoją monografję w języku polskim „Polacy wśród pionierów „Ameryki". Cały ten dział opracowany jest również na podstawie materjałów Państwowego Archiwum Stanów Zjednoczonych.

Następnie p. Hajman zwraca uwagę na zupełnie mało znany fakt uczestnictwa Polaków wśród wojsk wiernych koronie brytyjskiej. Chodzi o to, że amerykańska wojna rewolucyjna była nie tylko walką zbuntowanych kolonistów przeciwko swojej dawnej angielskiej ojczyźnie, lecz również wojną domową między kolonistami. Mianowicie część kolonistów pozostała wierna koronie i walczyła przeciwko „buntownikom". Amerykanie polskiego pochodzenia (p. Hajman wymienia kilka nazwisk bezsprzecznie polskich), którzy znaleźli wśród „legalistów", godnie bronili sprawy, którą uważali za słuszną.

W każdym razie jest to ważki dowód, że imigracja polska w Ameryce istniała już przed wojną rewolucyjną.

Dwa końcowe rozdziały książki poświęcone są pobytowi w Ameryce Niemcewicza i Węgierskiego. Zawierają one obszerne wyciągi z pamiętników i wspomnień z podróży obu poetów po Stanach Zjednoczonych w okresie wojny rewolucyjnej. Materjały te, ze względu na brak tłumaczenia w języku angielskim, były dotąd niedostępne dla publiczności amerykańskiej.

Książka p. Hajmana jest cennym przyczynkiem do historji Polonji w Stanach Zjednoczonych.

Józef Urban.

Różne

50-ta rocznica pierwszej polskiej wyprawy naukowej do Afryki.

Dnia 13.XII r. b. przypada 50-ta rocznica (1882) wyruszenia z Hawru na własnym statku „Łucji - Małgorzacie" pierwszej polskiej wyprawy naukowej do Afryki, znanej w terminologji naukowej zagranicznej jako „expédition Rogoziński". W ekspedycji tej, obok organizatora jej, oficera marynarki Stefana Rogozińskiego z Kalisza, brali udział: inżynier górniczy Klemens Tomczek z Trzemeszna i Leopold Janikowski, żyjący dziś dyrektor Muzeum Przemysłu i Handlu w Warszawie. Wyprawa Rogozińskiego przez 3 lata badała nietknięte stopą Europejczyka ziemie kameruńskie, w środkowo - zachodniej Afryce, które niebawem, w 1884 r., zagarnęli Niemcy. Liga Morska i Kolonjalna organizuje w grudniu r. b. uroczyste obchody rocznicy wyprawy, aby złożyć hołd bezimiennej niemal zasłudze polskich badaczów, których terenem działania był Kamerun, będący dziś poniemiecką kolonją mandatową w rękach Francji i Anglji,—i aby uwydatnić czyn polskich eksploratorów, którzy w czasie niewoli szli wgłąb nieznanych lądów, by szukać terenów dla polskiej ekspansji morskiej.

TREŚĆ

Wydawca: Stefan Lenartowicz. **Redaktor: Bohdan Lepecki.**

Drukarnia Społeczna Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.